

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inserty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2-ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantier „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Rada państwa.

(Telegram „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 25 marca. Przesłany wam już szkic mowy Dipaulego uzupełniam ze względu na doniosłość jej, obszerniejszym streszczeniem.

Zapewniwszy na wstępie, że stronnictwo kat. ludowe zasadniczo, ani rządowego, ani wrogię rządowi nie zajmuje stanowiska, a poparcie czyni zależnem od przedmiotowego zbadania czynności gabinetu i od przeświadczenia się, że rząd gotów spełnić uprawnione żądania wyborców, rozstrząsał mowca po kolei trzy główne ustępy programowej deklaracji hrabiego Thuna.

Najpierw, co do upragnionego podniesienia przemysłu i rolnictwa, trzeba sobie raz jasno i wyraźnie powiedzieć, że dopóki podatki pozostaną takie, jakimi są obecnie i nadal z taką jak dotąd bezwzględnością będą ściągane, dopóty o podniesieniu rolnictwa i przemysłu nie może być mowy. Wyszukując w Austrii coraz to nowe kategorie urzędów i urzędników, trzeba wprawdzie wyszukać i znaleźć nowe kategorie ludzi, którzyby byli w stanie podatki opłacać.

Tymczasem przeprowadzenie reformy podatkowej, w którym mowca niestety także brał udział, było tak bezwzględne i fiskalne, że cała wartość reformy została przez to zakwestyonowana. Zwracając się do ministra Kaizla, mowca wyraża ubolewanie i żal, że razem z nim nie głosował w swoim czasie przeciw reformie podatkowej. Na drugi raz jednak w żadnej podobnej reformie nie weźmie udziału, bo sparzył się porządnie.

Drugim punktem programu hr. Thuna jest ugoda z Węgrami. Nikt nie zaprzeczy, że ugoda sprawiedliwa leży w interesie całej monarchii. Ale niesprawiedliwa nie leży w naszym interesie. Mowca ostrzega, że bez zmiany kwoty, ugoda sprawiedliwa nie będzie i przeprowadzić się nie da. Dopiero ponad 35% możliwym jest jej załatwienie. Następnie wywołuje br. Dipauli głośną książkę Andrassy'go o ugodzie i cytując z niej szereg ustępów na dowód, jak Węgry lekceważą stanowisko Austrii i z jakim cynizmem drwią sobie z udziału Przedlitawii w ugodzie.

Trzecim, najważniejszym punktem programatycznej deklaracji rządu jest ustęp, który mówi o załagodzeniu przeciwności narodowości. Dipauli powołuje się przedewszystkiem na oświadczenie p. Steinwendera, z którym w znacznej części się zgadza, twierdzi tylko, że należy je nieco sprecyzować. Mowca dwa razy występował z wnioskami, których celem było uregulowanie kwestyi językowej, lecz w krótkim czasie niemożliwym było dokonanie tej pracy, która sama w sobie jest trudną i z wielu szczegółów złożoną.

Wyraża życzenie, aby jeszcze przed zwołaniem delegacji wspólnych Izba poselska wybrała dla tej sprawy osobną komisję i aby jej pozwoliła obradować *in permanentia*.

Na początku ery Badeniego stronnictwa niemieckie większą miały ochotę iść z grupami słowiańskimi, niż z nim. Sejmy tyrolski i niższo-austriacki oświadczyły się jednomyślnie za utrzymaniem niemieckiego stanu posiadania w Czechach, najbliżsi więc przyjaciele jego idą w sprawie niemieckiej jednoznacznie. A gdy nieszczęsne rozporządzenia Badenowskie zostały ogłoszone, to wówczas znacznie mniej zajmowano się nim, aniżeli później. „Może być, że byliśmy w błędzie, przebaczenie nam!“

Kiedy na porządek dzienny weszły wnioski nagłe, żądające zniesienia rozporządzeń i oskarżające gabinet, stronnictwo mowcy przeciw nim głosowało, ale „dziś już żadna nie jest tajemnica, że hr. Bardeni od nas wtedy żądał, abyśmy *in formalis* za owymi wnioskami, *in materialis* przeciw nim oddali swe głosy“. Następnie ekskulpacya Dipaulego wobec Niemców, potem tak się do nich odzywa: „Gdybyście byli wtedy postawili wniosek, aby uznać, że rozporządzenia Badeniego są niesłychanym głupstwem i szaleństwem, tobyśmy byli razem z wami wniosek podpisali“.

Niemców położenie w Czechach jest nadzwyczajnie ciężkie: z jednej strony mają przed sobą obowiązek narodowego uprawnienia, z drugiej żądają od nich uznania czeskiego prawa państwowego. A gra pewną rolę w tem także moment etyczny. Niemcom w Czechach brak duchowieństwa własnego, niemieckiego, a czyja to wina? Wasza, panowie z lewicy.

Mowca w zupełności uznaje niemiecką *Gemeinschaft*. Liczymy też na to, że po stronie Słowian nie będzie nam zapomniane, żeśmy, katolicy niemieccy, występowali zawsze w obronie sprawiedli-

wości wówczas, kiedy słowiańskie narody nie były tu jeszcze w większości.

Bo dla nas nie istnieją narody więcej lub mniej warte, lecz wszystkie są równouprawnione. Potępialiśmy także politykę Badeniego wobec Czech, bo on zaostriżył jeno ten stan rzeczy. Natomiast nie popieraliśmy wcale zakazu wiecu w Chebie, wystąpiliśmy jedynie przeciw wrogim państwu i dynastyi tendencyom. Rząd zapominał wtedy po prostu, co w sprawie czeskiej czynić mu należało. Poszedł za zwykłym austriackim *Schimmel* i wydał znane rozporządzenia. Co było możliwym przed punktacyami, to po nich stać się już nie mogło.

Ubolewać należy, że §. 19 z braku rozporządzeń wykonawczych nie może wejść w życie i wisi jakoby w powietrzu.

Austria — mówi br. Dipauli — nie jest państwem jednolitem, nie jest ani słowiańską ani niemiecką, lecz posiada własną ideę państwową. Mowca zwraca się do wszystkich stronnictw w Izbie z przestroga, aby żadne z nich nie pragnęło zupełnego zwycięstwa. Tu niema zwycięstwa. Ktokolwiek by z was pozostał na górze, właściwym zwycięzcą będzie zawsze *tertius qui gaudet*.

Wiedeń, 25 marca. W dalszym ciągu mówił p. Dipauli jak następuje:

Gdy postawiłem mój wniosek językowy, zbliżyłem się do stronnictw niemieckich i uprosiłem sobie ich pośrednictwo. Dziś jeszcze wypowiadałem to z wdzięcznością, że znalazłem u nich przyjazne i uprzejme przyjęcie. Uznali oni moją lojalność i moją uczciwość w tem dążeniu. Nasza akcyja rozbiła się, ale nie na tym sporze stronnictw, nie na naszym stronnictwie, nie na większości, lecz na rządzie.

P. Lipert oświadczył, że dla niego jest rzeczą wątpliwą, czy powodzenie wniosku językowego jest możliwe w ramach obecnej większości. Większość nie stawiała żadnej przeszkody temu wnioskowi. Ja uważałem wówczas właśnie za rzecz pożądaną zbliżyć się dlatego do niej. Przy wniosku nagłym potrzeba przecież większości dwóch trzecich. Jak to nie mogło być błędem politycznym, tak też nie mogło być nim i to, że mimo tego wniosku pozostaliśmy w szeregach większości, aby także jej zgodę uzyskać. I w politycznym życiu muszą cele odpowiadać środkom, a środki celom.

Nie jestem tutaj po to, aby wydawać wyrok o większości. Stosunki były tak wyjątkowe, że ta większość ani nie uczynić, ani swej woli dokładnie określić nie mogła. Skutkiem tego, sędzę, że ataki przeciw większości i przeciw nam nie były usprawiedliwione.

Ciężkim zarzutem z waszej strony jest to, że podczas gdy Słowianie, Czesi, Polacy, pomimo politycznych i wyznaniowych przeciwności, mogą na punkcie narodowym połączyć się, my tego nie możemy. Ja powiem panom całkiem otwarcie powody, dla których doszło do tego. Właśnie wówczas, gdy narodowy rozwój coraz więcej wchodził w życie, przypadał także rozkwit liberalnej ery.

Były to lata między 1860 a 1880, był to czas religijnej nietolerancji.

Nie my od was odłączyliśmy się, lecz wy odepchnęliście nas od siebie. Wy zmusiliście nas szukać w innej stronie ochrony i uznania. Panowie głosicie dzisiaj we wszystkich tonach, że nam nie można ufać. Wybaczcie, jeżeli w odpowiedzi na to uczynię uwagę, że także z przeciwnej strony słyhać takie głosy, że i stamtąd przestrzegają nas: nie wiercie! że powiedziano nam także: Ależ tym panom nie chodzi wcale o sprawę niemiecką, lecz o przywrócenie panowania liberałów.

Największym nieszczęściem jest, gdy osądzi się austriackie stosunki z czysto narodowego stanowiska. My sądzimy, że jako Austriacy możemy w zupełności dać wyraz naszemu narodowemu poczuciu, ale musimy trzymać się tego, że stanowisko nasze austriackie nie może być nigdy podporządkowane niemieckiemu.

Powiadam panom, że Austria nie jest państwem jednolitem pod względem narodowym.

Chcieć rządzić Austrią ze stanowiska jednego narodu, jest niemożliwym. My widzimy ucieśnienie austriackiej idei w historycznym dalszym rozwoju naszej ojczyzny. Ten dalszy rozwój nie może być słowiański, ale nie powinien być także czysto niemiecki. A skoro jesteśmy w tej większości, to stanowimy rękojmię, że ten dalszy rozwój nie prowadzi do utopij, które mogłyby znaczyć tyle, co rozdarcie Austrii, na które nigdy zgodzić się nie możemy.

Niemieccy politycy realni muszą przecież przyznać, że Niemcom w Austrii zaprawdę nie działoby się gorzej, gdyby poniechali tej niszczącej walki o

urojoną narodową hegemonię i zwrócili się do tych wielkich zadań, które spełniły tylko największe ludy kulturowe na świecie, a które Niemcy w Austrii mogą spełnić, do zadań, polegających na podnoszeniu innych narodów do własnej wyżyny.

Dawna koalicya błędziła w tem, że prawie wrogie stanowisko zajęła wobec poszczególnych stronnictw.

Dzisiejsza większość jest wolna od tego błędu. W tej większości widziane są chętnie wszystkie grupy, które dla tej austriackiej myśli gotowe są współdziałać, kooperować, przyczyniać się do politycznego rozwoju państwa. Kwestya narodowa nie jest jedyną. Całe europejskie położenie i konfiguracya stosunków na targu światowym zmuszają rządy i parlamenty bardziej, aniżeli kiedykolwiek, pomyśleć szybko o poważnych środkach dla ekonomicznego rozwoju mieszczan i włościan.

Mógłbym panów istotnie zaklinać, aby przedstawiciele żadnej narodowości w Austrii nie brali na swe sumienie ciężkiego zarzutu, że oni są winni temu, iż to dobroczynne dzieło pokoju na nowo jest tamowane i udaremniane, to dzieło pokoju, przy którym chciałbym jeszcze przypomnieć pewne słowa, wypowiedziane już z tej strony Izby po niemiecku, a które ja wypowiem po łacinie i które dla wszystkich ludów mają równe znaczenie: *primum vivere, deinde philosophare* (Huczne brawa i oklaski w centrum, mowca odbiera liczne powinszowania).

Posiedzenie wieczorne.

Na posiedzeniu wieczornem wybrani zostali do deputacyi kwotowej posłowie: Abrahamowicz, Ebenhoch, Forst, Janda, Jaworski, Menger, Povse, Schwegel, Steinwender, Zedwitz.

Do delegacji wybrani:

Z Niższej Austrii: Axman, Bielohlawek i Kienmann, zastępca Jax.

Z Górnej Austrii: Hayda, Zanegger.

Ze Styrii: Hochenburger, hr. Stuergh.

Z Karyntyi: Dobernigg, z Tryestu: Angeli, z Istrii: Bartoli.

Z Moraw: dr. Chiari, br. Kübeck, dr. Stransky, dr. Zacek; zastępcy: Goetz i Vychodil.

Z Czech (wskutek kompromisu między Czechami i Niemcami): Kramarz, Pacak, Janda, Kaftan, hr. Zedwitz, Metal, br. Ehrenfels, Schuecker, Nitsche, Pergelt; zastępcy: Udrzal i Peschke.

Z Tyrolu (skutkiem kompromisu między południowymi Tyrolczykami a liberałami): Grabmayr i Baszanella, z Dalmacyi: Bulat, zast. Peric.

Z Galicyi: Abrahamowicz Dawid, Barwiński, Chrzanowski, Dzieduszycki, Jaworski, Madeyski, Rutowski; zastępcy: Czech, Lewicki.

Dojście do skutku kompromisu między Czechami a Niemcami co do wyboru delegatów jest bardzo symptomatycznym. Jest to pierwszy sukces rządu Thuna. Podczas ostatnich delegacji Niemcy czescy nie byli wcale reprezentantami, dziś wybrani z ich grona delegatami Nitsche, Pergelt i Schuecker, a jako przedstawiciel wielkiej własności Ehrenfels.

Przeciw tej akcyi kompromisowej wystąpił p. Wolf w krótkiej, namietnej mowie, pozostał jednak ze swoimi czterema kolegami odosobniony. Wszyscy inni Niemcy, pomimo protestu Steinwendera, wzięli udział w wyborze delegacji.

Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się we wtorek 29 marca. Porządek dzienny: dalszy ciąg rozprawy nad programem rządowym — i pierwsze czytanie trzech wniosków o postawienie b. prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego w stan oskarżenia.

We wtorek przemawiać będą w sprawie programu hr. Thuna posłowie Menger, Susterszic i Daszyński.

Koło polskie.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 25 marca. Koło polskie odbyło wczoraj po południu posiedzenie.

Potoczek zgłosił wniosek o obowiązkowym ubezpieczeniu od ognia.

Stojałowski w imieniu stron. katolicko-ludowego prosił pisemnie o przyznanie stronnictwu jednego miejsca w delegacji i uwzględnienie przy kompletowaniu komisji. Po dłuższej poufnej naradzie Koło polskie postanowiło w sprawie wyboru do delegacji dać ustnie Stojałowskiemu odmowną odpowiedź.

Co do żądania udziału w komisjach daną będzie odpowiedź pisemna; w sprawie tej odbędzie się dziś

(w piątek) przed południem rozprawa i zapadnie uchwała.

Minister Jędrzejewicz zawiadamia, że wczoraj ministerstwo kolejowe zgodziło się, w celu ulżenia dotkniętym klęską, na niższenie taryfy od zboża o 50% i na ustanowienie wyjątkowej taryfy dla kartofli i paszy bez oznaczenia *minimum* transportu.

Koło polskie przyjęło to zawiadomienie do wiadomości i powitało je oklaskami.

Po załatwieniu tej sprawy, Koło przystąpiło do zamianowania członków delegacji.

Podczas głosowania otrzymali: Jaworski 52 głosów, Barwiński 43, Dawid Abrahamowicz i Wojciech Dzieduszycki po 41, Rutowski 33, Madejski 27, Chrzanowski 28. W mniejszości pozostali: Popowski z 26 głosami, Czech (26 gł.).

Pożalowania jest godnem, że znakomita wiedza fachowa Popowskiego, jego rutyna i ogólna znajomość rzeczy pozostaną nieużytkowane w delegacjach.

Przy wyborach na pierwszego zastępcę Czech otrzymał 25 głosów, Lewicki 13, Sokolowski 8. Wybrany Czech. Podczas wyboru na drugiego zastępcę, Lewicki miał 16 głosów. Obrany Lewicki.

Następne posiedzenie Koła polskiego odbywa się dziś w południe.

Listy wiedeńskie.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 24 marca.

(Z.) Izba zorganizowana, nowe prezydium złożone z reprezentantów małych grup, gdy wielkie narodowe stronnictwa ustąpiły mniejszym miejsc. Prezydent Niemiec, członek alpejskiej frakcji katolickiej od dwudziestu kilku głosach. Pierwszym wiceprezydentem Słoweniec, członek 17-głowego klubu. Drugim wiceprezydentem nawet Rumun, za którym jeszcze pięciu Rumunów stoi.

Posiedzenie wczorajsze odbyło się bez burd i wykrzykników, przypominało prawie dawne czasy i zawiodło oczekiwania przepełnionej galeryi, która czego innego się spodziewała.

Ale najważniejszym symptomem łagodniejszej aury to kompromis między Niemcami z Czech i Moraw co do wyboru delegacji. Uważać go należy za objaw nadzwyczaj korzystny tem bardziej, że nastąpił po twardej walce w łonie Niemców i przeszedł za dwie paru głosami większości. Jestto dowód niezbity, że u Niemców prąd umiarkowańszy podnosi się wyraźnie przeciw grupie Schoenererowców i przeciw ludowcom niemieckim (*Deutschvolksliche*), którzy tworzą grupę z niemieckich najsiłniejszą, bo z 43 członków złożoną, a liberałom ciężko dają się we znaki.

Terroryzm szowinistów i demagogów przebrał miarę. Powiadają, że czteromiesięczne objazdy agitacyjne Wolffa miały niesłychany skutek. Ale nareszcie, skoro już i taki Steinwender dostaje od wyborców *votum* nieufności, jako nie dość stanowczy, a takiego Schueckera wyborcy na zgromadzeniu nawet do głosu dopuścić nie chcą, zaczyna się budzić obawa i zastanowienie, czy jak tak dalej pójdzie, będzie można wogóle zapanować nad umysłami. Otóż, gdy jedni zapędzają się w licytacji nad popularnością coraz dalej, organ Wolffa wręcz grozi sąsiedniemu mocarstwu, które nie dopuści, by mu się państwo słowiańskie tworzyło u gardła, a wczoraj p. Tuerk bez ceremonii groził Austrii pomocą Niemiec.

Dwie mowy odezwały się wczoraj z prawicy. Jaworski określił tradycyjne stanowisko Koła: zawsze państwowe, czujne i dbałe o interes monarchii, o jej mocarstwową powagę i siłę, bez względu czy u góry rząd nam bliski czy wrogi, stanowisko zarazem autonomiczne.

Mowa Engla, który powołując się tylko na adres praski, nie dotknął wcale jego drażliwej a zbyt bogatej treści, przemieniła się w dyalog z Wolfem, który wczoraj schował wszystkie pazury.

Do mowy Okuniewskiego komentarz zbyteczny: zapieniony, wściekły wróg żywiołu polskiego, to wszystko, o czem potrzeba nam wiedzieć i pamiętać. Książd Stojalowski ograniczył się tylko krytyką rządów Badeniowskich, a dziś kandyduje do delegacji wspólnych.

Dziś motywuje stanowisko swoje Dipauli, a będzie to motywowaniem językowego wniosku. Dipauli ma za sobą całą grupę tyrolską, i przystąpili już do niego konserwatywni przedstawiciele Salzburga, Styrii i Wyższej Austrii, niezadowoleni z Ebenhocha i monsignora Karlona. Posiada więc klucz w ręku do rozwiązania pytania, czy prawica będzie czy nie będzie większością.

Wogóle budzi się dziś nadzieja, że, aby tylko nie spłoszyć pokojowej aury, wytrwać w prawicy na drodze umiarkowania i panowania nad sobą, nie zapędzać się w nowe, niebezpieczne awantury, — a powiedzieć się pacyfikacja parlamentu.

Postanowiono dalej rozszerzyć gmach magistratu kosztem 130.000 zł. Uchwalono budżet gminy. Bilans dochodów i rozchodów wynosi 1.182.848 zł.

Wiedeń 25 marca. Imieniem klubu Stojalowczyków wręczył wczoraj ks. Szponder prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu pismo, w którym klub, powołując się na to, że reprezentuje rzekomo dwa miliony (!) wyborców, żąda przyznania mu jednego mandatu w delegacjach wspólnych i uwzględnienia go przy wyborach do komisji. Koło polskie, jak słyhać, pierwsze żądanie na pewno odrzuci, do drugiego zaś prawdopodobnie się przychyli.

Wiedeń 25 marca. Deputacya klubu Stojalowczyków zjawiała się wczoraj u nuncjusza, i wyrażając papieżowi życzenia z powodu jubileuszu, złożyła i zapewnienie, że klub stoi niezachwianie przy zasadach chrześcijańsko-społecznych.

Wiedeń, 25 marca. W zamiarze wniesienia aktu oskarżenia przeciw gabinetowi Gautscha, z powodu zakazu noszenia czapek burszowskich na uniwersytecie praskim, p. Wolf zwrócił się do klubu ludowców niemieckich z prośbą o podpisanie wniosku. Ludowcy niemieccy jednak postanowili odwołać podpisów.

Wiedeń, 25 marca. Delegacje będą obradowały w maju w Budapeszcie.

Wiedeń, 25 marca. Wkrótce wydane zostanie rozporządzenie cesarskie, na mocy którego dodatek do pensyi dla posiadaczy złotych i srebrnych medali za odwagę zostaje zapewniony na przeciąg całego życia, podczas gdy obecnie pobierany był tylko dotąd, dopóki posiadający medal otrzymywał płacę od państwa.

Wiedeń, 25 marca. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady gminnej zwyciężyli: w śródmieściu postępowcy, na Wiedniu kompromisowi kandydat postępowców i narodowców niemieckich, na Mariahilf kandydat chrześcijańsko-socjalny, były poseł do Rady państwa Fiegel, w dzielnicach okręgu postępowcy, na Ottakring postępowcy.

Praga, 25 marca. *Narodni Listy* donoszą, że hr. Zedtwitz zostanie prezydentem delegacji austriackiej.

Praga, 25 marca. W obwodzie miejskim Falkenau, na miejsce Schoenereryanina Gablena wybrany został Hofer, redaktor *Egerer Nachrichten*. Weber kandydat przemysłowców otrzymał 435 głos., socjalista Stark 400 gł.

Zatec, 25 marca. Z zarządzenia namiestnictwa przybyły tu wczoraj silne oddziały żandarmeryi pod dowództwem porucznika dla utrzymania porządku i spokoju.

Grac, 25 marca. Namiestnik zasystował uchwałę Rady miejskiej, w której wyrażono nieufność gabinetowi Thuna, uznano wstąpienie Baernreithera do gabinetu za zdradę wobec ludu niemieckiego i wezwano posłów niemieckich, aby pracowali za zniesieniem rozporządzeń językowych i wprowadzeniem niemieckiego języka państwowego.

Berlin, 25 marca. Reichstag przyjął paragraf 1-szy przedłożenia o powiększeniu floty w redakcyi komisyjnej. Następne posiedzenie w sobotę.

Berlin, 25 marca. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, iż rząd Stanów Zjednoczonych ma na widoku kupno trzech okrętów bojowych, 8 krążowników pancernych, 12 krążowników zwykłych, 2 torpedowców i 12 łodzi niszczących torpedy. Zakupno nastąpi w razie potrzeby.

Friedrichsruhe, 25 marca. Z powodu przypadającego dziś 60-letniego jubileuszu wojskowego Bismarka nie będzie żadnych uroczystych obchodów ze względu na stan zdrowia księcia, który wprawdzie ogółem ma się nieźle, ale z polecenia lekarzy musi się szanować. Imieniem cesarza wręczy Bismarkowi pismo gratulacyjne jeden z wyższych oficerów. Na rocznicę dzisiejszą przybyli tu obaj synowie Bismarka, Herbert i Wilhelm wraz z dziećmi i hr. Rantzau.

Paryż, 25 marca. Komitet pań wydał odezwę do kobiet francuskich, aby podpisywały petycję do rządu, mającą na celu uzyskanie dla żony Dreyfusa pozwolenia widzenia się z mężem i przyjmowania listów od niego. W skład komitetu wchodzi przedstawicielki najwybitniejszych rodzin francuskich.

Belgrad, 25 marca. Król Aleksander blizkim jest zupełnego wyzdrowienia. Wszystkie przypadłości chorobowe znikły.

Konstantynopol, 25 marca. Dżeddach została ogłoszona za dotkniętą zarazą.

Cannes, 25 marca. Bawią tu między innymi książę Walii i wielki książę rosyjski Michał. W jednym z klubów odbył się obiad, na którym książęta wymienili bardzo serdeczne przemówienia.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 153.50 Węgierskie akcje kredytowe 383.50. Akcje anglo-austriackie 161.— Akcje banku Union 303.75. Akcje kolei południowej 79.— Losy tureckie 58.30. Akcje kolei państwowej 339.75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 299.— 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.— Akcje tytoniowe 132.50 Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.50. Akcje kolei Ebental 259.25. Akcje banku dla krajów koronnych 222.75. 4-procentowa węgierska renta złota 121.70. Akcje banku związkowego 271.50. Węgierska renta papierowa 99.40. Kredytowe ziemskie 458.— Kredyty 364.75. Rimamurania 247.— Rubel papierowy 1.27.87. Uspokojenie silniejsze.

Berlin. Kredyty 229.40, Staatsbahny 144.80, Lombardy 34.75, Austr. złota renta 103.80, Austr. srebrna renta 102.10, Węg. złota renta 103.25, Disconto Comandit 205.20, Laura 184.—, Bochumer 205.20, Harpener 178.10, Kolej Ostpreussen 89.—, Kolej Mittelmeer 95.80, Kolej Meridional 133.70, Kolej Henry 110.60, Renta włoska 93.50, Południowa 34.60, Mławka 81.10, Turki 115.—, Rosyjskie banknoty 216.75.

Budapeszt. Austr. kredyty 364.70, Węg. pożyczka premiiowa 160.—, Węg. bank kredytowy 383.25, Węg. bank eskontowy 251.50, Węg. bank hipoteczny 257.75, Węg. renta koronowa 99.40, Rimamurania 247.—.

Hamburg. Akcje kredytowe 308.50.

Frankfurt. Kredyty 309.12, Staatsbahny 293.62, Lombardy 70.12, Węg. złota renta 103.15, Węg. renta koronowa 100.10, Włoskie 93.30, Harpener 178.20, Disconto 205.40.

Kurs lwowski:

	płaca:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127.—	128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 marca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 11.25 do 11.50. Żyto gotowe 7.75 do 8.15. Owies oboczny 7.50 do 8.—. Jęczmień pastewny 7.— do 7.50. Jęczmień browarniany 8.— do 9.—. Rżepak 11.— do 12.—. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny 7.— do 7.50. Groch do gotowania 8.— do 10.—. Wyka 5.75 do 6.—. Bobik 6.25 do 6.75. Hreczka 7.75 do 8.75. Kukurudza gotowa 5.75 do 6.05. Kukurudza na termin 6.— do 6.25. Chmiel za 56 kilo —.— do —.—. Konieczyna czerwona 35.— do 45.—. Konieczyna biała 30.— do 45.—. Konieczyna szwedzka 40.— do 70.—. Tymotka 16.— do 22.—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17.25 do 17.75; na termin 14.75 do 15.—.

Popyt na pszenicę lepszy, na owies i jęczmień bardzo ożywiony.

Kukurudza przed kilku dniami miała się ku niższe, teraz ceny się utrzymują. Spirytus nieco słabiej.

Wiedeń, 25 czerwca. (Gielda zbożowa).

Wiadomości z Nowego Yorku stwierdziły tendencję zrazu silniejszą, potem słabszą. Z Paryża nadeszły sprawozdania pomyślniejsze. Na tutejszym targu panował spokój, a znaczne obroty wykazała tylko pszenica, przyczem pszenica na wiosnę straciła 4 ct., zaś pszenica na maj-czerwiec zyskała 2 centy na kursie. Żyto miało słabszy popyt, niż dnia poprzedniego, zresztą wszystko bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę 12.30 do 12.32 i 12.28, pszenicę na maj-czerwiec 1.79 do 11.82, owies na wiosnę 6.96, żyto 8.84 do 8.85; kukurydzę na maj-czerwiec 5.65 do 5.67.

Przy końcu notowały: pszenica na wiosnę 12.24, pszenica na maj-czerwiec 11.78 do 11.79, owies 6.94, żyto na wiosnę 8.82 do 8.84.

W spirytusie przy słabych obrotach ceny żadnej nie doznały zmiany. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 16.70, żądano 19.90.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 25 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu powzięto wniosek w sprawie regulacji dalszej części ul. św. Teresy, oraz ulic: Kurkowej i Franciszkańskiej; uchwalono utworzyć jedną posadę rewidenta i dwie posady praktykantów rachunkowych, dalej zaś przybyterium zboru ewangelickiego przyznano subwencję w wysokości 1200 zł.

Obszerny referat w sprawie unormowania i wykonywania opieki nad ubogimi wygłosił r. Thulie. Referat ten zamknął on wnioskami sekcji I., które w streszczeniu brzmią jak następuje:

Rada miejska uchwali:

Utworzyć w magistracie osobny departament dla spraw opieki nad ubogimi „Centralne biuro dobroczynności“ i obsadzić go odpowiednią liczbą sił fachowych.

Do załatwienia spraw ubogich podzieli się miasto na 5 okręgów wedle dzielnic i dla każdego okręgu ustanowi się komisję, w której skład wejdą proboszczowie, kierownicy komisaryatów, lekarz okręgowy, delegat związku stowarzyszeń dobroczynnych i odpowiednia liczba opiekunów ubogich.

Zaprowadzić instytucję opiekunów ubogich, z których każdy będzie miał przydzielonych sobie najwyżej 5 rodzin. Opiekunów tych mianuje prezydent miasta na 3 lata.

Ustanawia się „centralny wydział dobroczynności“, podległy Radzie, do zarządu funduszami przez Radę na wsparcia ubogich przeznaczonymi. W skład jego wchodzi: prezydent, chrześcijańscy członkowie S. I., delegaci ordynaryatów biskupów, pastor, 3 delegaci związku stowarzyszeń dobroczynnych, fizyk miejski, delegat policyi, szef depart. dobroczynności itd.

Depart. dobroczynności ma utrzymywać ewidencję ubogich, wspieranych z funduszy publicznych, oraz spis żebraków, nadto pośredniczyć w dostarczaniu pracy.

Magistrat ma przedłożyć projekt urządzenia domu pracy przymusowej przy aresztach miejskich, w ten sposób jednak, aby nie wytwarzać konkurencji przemysłowcom. Nadto przyspieszy magistrat opracowanie projektu zakładu zastawniczego z funduszu pożyczki gminy.

Rada postara się o rychłe rozpoczęcie budowy tanich mieszkań dla robotników i wniesie petycję do Sejmu i rządu, zawierającą szereg postulatów co do publicznej opieki nad ubogimi, między innemi co do urządzenia krajowych zakładów przymusowej pracy i zakładów poprawczych.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 25 marca. Rada miejska na wczorajszym swem posiedzeniu, na wniosek Andrzeja Potockiego, uchwała złożyć telegraficznie hołd papieżowi z okazji jubileuszu.

ZA WYBITNE WYNIKI.

Premiowanie:
Paryż, St. Gallen
Olomuniec,
Wenecja, Wiedeń,
Berlin 1896.



Premiowanie:
Bruksela, St. Gilles
Aussig,
Bern, Wiedeń
Berlin 1896.

Właściciel c. k. wyłącz. przyw.

Najwyższe odznaczenie: Krzyże honorowe: Bruksela, Wenecja i Londyn 1897

ZYGMUNT FLUSS

Lwów — Wiedeń — Berno — Praga — Buda-
peszt — Kraków — Czerniowce

10 złotymi medalami premiiowana

Pierwsza największa galicyjsko-czesko-morawsko-szląska

SZTUCZNA FARBBIARNIA

Zakład do apretury i chemicznego prania

(Nettoyage française).

(Ruch za pomocą maszyn parowych i elektryczne oświetlenie).

Garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej

prutej lub nieprutej wszelkiego rodzaju, oraz

uniformów, materij na meble, dywanów, firan-
nek, aksamiotów, prawdziwych koronek, itd.poleca się P. T. Publiczności dla wykonania wszel-
kich w tę gałąź wchodzących robót.

Wyniki niezrównane przy tanich cenach.

(Fabryka i kantor Berno (Brünn), Zeile Nr. 38, tele-
fon 576 i 213).

Własna filja fabryczna dla Lwowa tylko ul. Sykstuska 26.

Skład fabryczny dla Krakowa tylko ul. św. Krzyża
1. 7. (dom Chmurskiego). Ceny fabryczne.Specjalność: farbiarnia sukien jedwabnych i piór
strusich a la Paris.

Miejsca przyjmowania we wszystkich większych miastach.

Zlecenia z prowincji wykonuje się szybko.

Żaden wielki krach!

tylko na realnej podstawie jesteśmy w stanie na-
stępować garnitury z srebra „Britania” składa-
jące się z 56 sztuk, po niesłychanie niskiej cenie
6 zł. 60 ct. każdemu sprzedać, a to:

- 6 stołowych noży Britania z angielskimi klingami,
- 6 amer. srebrnych widelców Britania z jednej sztuki,
- 6 łyżek stołowych Britania,
- 12 amer. łyżeczek do kawy Britania,
- 1 amer. srebrna łyżka wazowa Britania,
- 1 amer. srebrna chochelka do mleka Britania,
- 2 amer. srebrne kubki do jaj Britania,
- 2 angielskich taczek i podstawek Britania,
- 2 efektowne stołowe Hechtarze,
- 1 sitko do herbaty,
- 1 puszka na młaki cukier Britania,
- 3 noże do owoców z porcelanową obsadą,
- 3 widelce do owoców z porcelanową obsadą,
- 6 Wiktorya-podstawek.

56 sztuk razem tylko za 6 zł. 60 ct.

Powyżej wymienione 56 sztuk jesteśmy
w stanie za tę najniższą cenę 6 zł. 60 ct. oddać.
Srebro Britania jest na wór białym metalem,
który kolor srebra przez 25 lat zatrzymuje, co gwa-
rantujemy. Na dowód że ten inserat tylko czystą
prawdą jest, publicznie

128 oświadczamy:

Gdyby wysłane garnitury z srebra Britania
nie odpowiadały wymaganiom, zwrócimy pieniądze
bez żadnych trudności. Kto tylko potrzebuje nie-
chaj zamawia tę wspaniałą garniturę, które szcze-
gólnie nadają się

na ślubne i świąteczne podarki

jakoteż dla hoteli, domów gościnnych i dla większych
gospodarstw.

Do nabycia tylko

w Domu eksportowym RIXA

dostawcy dla stowarzyszenia nauczycieli itd. firmie
protokołowanej, istniejącej od lat 30.

Wiedeń, II/2 Praterstrasse 16.

Wysełki na prowincję uskutecznią się za
pobranie pocztowym, albo za nadesłaniem na
przód pieniędzy. — Proszek do czyszczenia sre-
bra 10 ct. skrzynka 40 ct.Prawdziwe tylko z marką ochronną.
Rozliczne dowody uznania możemy przedłożyć.Ostrzeżenie: Polecamy gdziekolwiek zastawę gorszego ga-
tunku z 44 sztuk złożoną, dajemy po 5 złr., jednak jej
nie polecamy.

Z pomocą dla cierpiących

kuracyjne sucharki i luksusowe — jakoteż matowo-
drugi, solodragi, napoleony itp. — takie same, jakie
się dostaje na „Alte-Wiese” w Karlsbadzie

poleca

piekarnia higieniczna

Marcina

CZYŻEKA

we Lwowie.

Sklepy: Rynek 27, Jagiellońska 6, Akademicka 2,
Kaźmierzowska 17.

Najlepsze stołowe oliwy!

Pierwszego francuskiego Towarz. prze-
mysłu olejnego L' OLIVE w Nicei i Mar-
sylii, dostarczamy:

Extra Vierge superieure po zhr.	95.
Blanquette	90
Aix najlepsza	80
Aix, delikatna słodka I	70
Aix II	60

za 100 kilo opłatnie wraz z cłem do wszystkich
stacyi kolejowych austriackich. — Zapłała w 2—4
miesiącach. — Zamówienia są wprost z Francji za-
łatwiane, i zawsze tylko świeży towar, po 25
i 50 kl. się wysyła. —Generalne zastępstwo L' Olive ma
Philipp J. Gaiger, Wien IX I.Tam także są świeże trufle Perigood. Wysyłka
wprost z Perigood w koszach po 2 1/2, 3 do 4 kilo.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

Handel Karola Bałlabana we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające:

1/2 klg. Conco cesarskie	2.—
„ Familijnej	3.—
„ Melange de Moskau	4.—
„ Imperial	5.—
„ Wysiewek	1-60

KAWY

opłacane do każdej stacyi po-
cztowej:

4 3/4 klg. Ceylon gruboziarna	10-70
„ Ceylon bardzo ładna	10-40
„ Ceylon średnia	10—
„ Guatamala b. dobra	9-50
„ Portorico	9—
„ Złota Jawa	10-70
„ Mocca arabska	10-70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-
aromatyczne.

Najlepszym i najtańszym

nawozem fosfatowym

dla wszelkich owoców strączkowych, roślin ko-
niczynowych i pastewnych, kartofli i buraków
łak i pastwisk jest

MACZKA THOMASA

poręczona zawartość 15-17% kwasu fosforowego
w cytr. rozp.

Stassfurtski Kainit

z gwarantowaną zawartością najmniej 12-4% siar. potażu,
odstawia się w całych wagonach i w mniejszych partjach,
a nawet razem z Maczką Thomasa.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia udziela

Biuro sprzedaży maki fosfatowej
czeskich zakładów Thomasa
w Pradze plac św. Wacława 55.

„PERKUN”

Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn

FERDYNANDA PIETZSCH

we Lwowie (Podzamcze) ul. Marcina 1. 11.

Gorzelnie, Drożdżarnie, Młyny, Tartaki, Browary, Kotły pa-
rowe, Maszyny parowe, Rezerwoary, Wodociągi, Maszyny rol-
nicze, Transmisye.

Wielka ODLEWARNIA żelaza i metalu.

Maximum produkcji. Największa oszczędność opatu.

Wykonanie pod kierunkiem pierwszorzędných sił fachowych.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4 1/2% Listy hipoteczne
- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 5% Listy hipoteczne premiiowane
- 4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego

- 4 1/2% Listy banku krajowego
- 5% Obligacje banku krajowego
- 4% Pożyczkę krajową
- 4% Obligacje propinac. i wszel-
kie renty państwowe.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po
najdokładniejszym kursie dziennym.Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do
lokalu parterowego w gmachu bankowym.ZAKŁAD
DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

B. Bergera

Lwów, Karola Ludwika 5
wykonuje sztuczne zęby i
szczęki trwale i tanio.

Na zbliżające się

ŚWIĘTA!

Do zapuszczenia podłóg

posadzek parkietowych:

Lakier olejno-burszty-
nowy Fritzego nadzwyczaj
trwały.Glazurę bursztynową Mar-
xa, bardzo trwałą.Masę francuską prawdziwą
Schneidera.Masę woskową własnego
wyrobu.Wosk prawdziwy pszczel-
ny do nacierania.Aparaty do froterowania —
patent Faranowskiego.Szczotki do froterowania
z ciężarem i zwykle.

Sukno do froterowania.

Aparaty higieniczne do czy-
szczenia dywanów,Wszelkie inne artykuły
dla potrzeb domowych

polecają najtaniej 798

Friedrich i Beacock

Lwów

ul. Hetmańska 1. 4

obok cukierni W-go Grossa.



POMPY

i WODOCIĄGI do studni do-
mowych, do celów rolniczych
i przemysłowych.GREEVENA pompy parowe bez kolby,
WURMANNA pompy ssące i tłoczące
„Excelsior” z podwójną kolbą, pompy
parowe „Duplex” poczwórnie działające.
Pompy centrifugalne, do budowy, in-
jektowe, pompy do piwa, wina, spiry-
tusu, nafty. Siskawki ogrodowe i ogni-
we, poleca i dostarcza najlepiej i naj-
trwalej zbudowane i wykonane

E. MUNK'A Następcą

Gustaw Weidman

Wiedeń, II. 2, Praterstrasse 15.

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie, (Pijarska 1. 4)

z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja 1. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

NASIONA gospodarskie, warzywne i ogrodowe

Nawozy sztuczne

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod gwarancją najlepszej jakości, po nader
przystępnych cenach i pod korzystnymi
warunkami spłaty. 579

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie!

ODDZIAŁ ROLNICZY kupuje także wszelkie
nasiona gospodarskie wyborowej jakości po
najwyższych cenach targowych i podej-
muje się sprzedaży komisowej nasion na
rynkach krajowych i zagranicznych.

4³/₄ kilo kawy

netto opłatnie za zaliczką lub nade-
stanem gotówki. Pod gwarancją naj-
lepszy towar.
Arabica Mocca perłowa . . . 3.75
Arabica Mocca perłowa . . . 4.—
Arabica Mocca perłowa . . . 4.50
Ceylon, nieb.-ziel. znakom. . . 6.35
Zio a Jawa, żółt. bar. dobra . . 6.30
Perłowa, siła bardzo dobra . . 5.70
Mocca arabska, aromatyczna . . 7.10
Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.
Ettlinger & Co., Hamburg.

**Fabryka kapeluszy**

pod firmą
Antoni Kafka

(przedtem A. Kezilouzek)
we Lwowie, ulica Halicka 4.
(obok Katedry)

poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w naj-
modniejszych kolorach i faso-
nach po najniższych cenach.
Kapelusze i cylindry z fabryki
P. C. Habiga we Wiedniu,
Kapelusze w rozmaitych kolo-
rach po 5 zł., zaś cylindry cał-
kiem lekkie po 9 zł. Kapelusze
„Loden“ z fabryki A. Pichlera
w Gracu, oraz Chapeau-Claque
atłasowe po 5, 7 i 8 zł. Utrzy-
muje także wielki wybór słon-
kowych kapeluszy. „Impressa“.

Róże.

Remontanty w 100 najpię-
kniejszych gatunkach jedno-
roczne od 1/2 do metra wy-
sokie po 50 ct. sztuka.

Placzące 3 metry wysokie
jednoroczne po 1 zł. sztuka,
2 metry wysokie po 80 ct.
sztuka. Mniej, jak 3 sztuki
się nie wysła.

Kasztany 5-letnie 100 sztuk
10 zł. 4-letnie 100 szt. 5 zł.

Jesłony 10 sztuk 2 metry
wysokie po 8 zł.

Akacje szczepione 2 do 2 1/2
metra wysokie po 50 ct. szt.

Krągusy 6-letnie szczepio-
ne z kwiatem różowym po
1 zł. sztuka.

Tuje do obsadzenia ogrodu
bardzo piękne 100 szt. 10 zł.

Trzestnie szczepione na
pięknych sztamach po 35 ct.
sztuka.

Jablone szczepione jednoroc-
zne najlepsze gatunki po
25 ct. sztuka.

Pożyczki białe i czerwone
z wielkim owocem do sma-
żenia po 15 ct. sztuka.

Goździki klatowskie w róż-
nych kolorach 15 szt. 1 zł.

Malwy niskopienne, pełne
w mieszanych kolorach 20
sztuk 1 zł.

Truskawki ananasowe białe
i różowe do smażenia 100
sztuk 2-3 zł.

Szparagi erfurtskie 4-letnie
100 sztuk 2 zł.

Georginie w różnych kolo-
rach sztuka 10 ct.

Wszystkie pflance jarzyn i
kwiatów po najniższych cenach
wysła, jak najstaniej opako-
wane koleją lub pocztą.

Jeżeli zaliczka przewyższa
10 zł. proszę o nadesłanie po-
łowy pieniędzy. — Uprasza
o wyraźny i dokładny adres.

JOZEF URSA

ogrodnik w Sanoku.

Licytacja odpadków i starych materyałów.

W e. k. głównej fabryce tytoniu we Winnikach mają
być sprzedane w drodze publicznej licytacji odpadki płótna
drelachowego i zgrzebnego, papieru, bibulek, sznurów i szpa-
gatu, tektur z masy drzewnej, następnie starych metali i innych
starych materyałów.

Dotyczące oferty opatrzone stemplem na 1. kor. wraz
z wady w wysokości 10% oferowanej ceny, należy wnieść
najpóźniej do 13-go kwietnia 1898. 12. godziny w południe do
e. k. głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

Blizszych wyjaśnień co do warunków licytacyjnych moż-
na zasięgnąć u wydanego e. k. Zarządu.

E. k. główna fabryka tytoniu.

Winniki dnia 19-go marca 1898.

Jeżek.

Jarymowicz.

Adolf Wex

inżynier mechanik z upowa-
żnieniem rządowym, emeryt.
inspektor e. k. kolei państw.
zaprzysiężony znawca sąd. etc.

L w ó w

ul. Boimów 1. 3, III p.

przyjmuje zastępowstwo w spra-
wach kolejowych, jakoteż po-
średnictwo we wszelkich w za-
kres mechaniki wchodzących
sprawach. 891

Leona Kokonowska

przeniosła swoją

Pracownię sukien damskich

z ulicy Zimorowicza

na ulicę

Sobieskiego 1. 3

(dom Wnych Wernerów).

HERBATA

Herbata ochronna



rzeczywiście chiń-
ska przez Rosję
sprowadzana o wy-
bornym smaku, 4
wysmienite gatun-
ki. — Pakiet 125
gramów:

Nektar książę-
cy ct. 55

Perla Chin ct. 75

Bukiet królew-
ski zł. 1.—

Kwiat cesar-
ski zł. 1.25

Także wybory **RUM** i wysmienity
KONIAK prawdziwy francuski w 3
gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska.

Telegram!

do Szan. P. T. Publiczności
Zawiadamiam niniejszem Szan.
PT. Publiczność, iż z dniem 20
marca przeniosłem do własnego
domu **ul. Grodecka 1. 58.**
moją od lat 40 znaną pierw-
szorzędną

Restaurację i Piwiarnię

urządzoną z wszelkiem kom-
fortem w której zaprowadziłem
hygieniczną ze siodu hanna-
ckiego wyrabiane sienne

Piwo Morawskie

Bar. D. Gutmana w Tobitschau
które jakością swoją wszystkie
inne przewyższa. — Zaopatrz-
łem moją restaurację w naj-
lepsze trunki, jak doskonałe
likier i rozolisy. **Wina za-
graniczne i pyszne mie-
dy kasztelańskie.** — **Ku-
chnia smaczna i zdrowa**
Usługa skrzetna. — Dzię-
kując za dotychczasowe wzglę-
dy polecam się nadal Szanow.
Publicz. i kreślę się

Z wysokim poważaniem

Antoni Faff

restaurator, ul. Grodecka 58.

Własnego wyrobu po-
leca nowo otwarty

„TANI SKLEP“ Domini-

kowskiej Lwów ul. Czarnie-

ckiego 1. 1. bardzo silne ko-

szule męskie po etw. 70, 90,

złr. 1.20, salony po etw. 95,

złr. 1.40, 1.90, 2.40. **Kalesony**

męskie do znużenia trwałe

po et. 48, 65, 95, **przeście-**

radia na łóżka po et. 84, zł.

1.20, kołnierze, manszety, kra-

waty, szelki, skarpety, chu-

stki do nosa. — Cenniki na

żądanie. 215

Sławne drożdże prasowane

Ad. Ign. Mautnera i Syna w Wiedniu

niezawodne w rozczywie, dające najlepsze pieczywo.

Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁLABANA

we Lwowie.

Również zwracam osobliwszą uwagę na nad-
chodzące święta izraelskie, którzy to z dniem 6-go
kwietnia zaprzestają drożdże sprzedawać, upraszam
przeto o wczesne zamówienia z prowincji.

L. 15.702.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nadane zo-
staną siedm miejsc funduszowych galicyjskich w e. i k.
zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Ga-
zecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów
naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajo-
wego upływa z dniem 30. kwietnia 1898.

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. K. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 12 marca 1898.

Grott.

KAROL BAYER

Lwów, plac Maryacki 1.9.

poleca swój

handel towarów olonialnych

dekatesów, owoców południowych świeżych i konserw,
kakao, czekolady, cukru, kawy, herbaty, pieczywek angi-
elskich, świec stearynowych, mydła krochmalu, sinku,
francuskich, **WIN** węgierskich,
austriackich, hiszpańskich,
koniak francuski i węgierski, rum, arak, wódki i likwory
porter i piwo angielskie, piwo pilzneńskie bawarskie
i lwowskie.

Pokoje do śniadań. — Kuchnia ciepła.

Przyjmuje zamówienia na śniadania,
obiady i kolacje do domu.

Miód

à la Malaga

duża szampanówka po

1 złr.

556

poleca handel

Bodnara

Akademicka 22.

W dobrach

Bołszowce

(stacja kolejowa, pocztowa i
telegraficzna w miejscu) są na
sprzedaż do sadzenia następu-
jące gatunki **jadalnych i wy-
soko procentowych kar-
toffi**: Piast, Ozimek, Taczala,
Zagłoba, Ostojka, Dołęga, Gorzel-
niak, Athene, Reichskanzler,
Lech, Leliwa, Zawisza, Hertha,
Imperator i Weltwunder po ce-
nie 3 złr. za 100 kilo netto,
loco **stacja kolejowa Boł-
szowce**. Biorącym pełny wa-
gon, t. j. 100 etn. o 10% ta-
niej. Worki liczy się po cenie
targowej. — Zamówienia przy-
jmuje Zarząd dóbr Bołszowce.

Congo Nr. 1.

znakomita herbata

pół kilo 1.90

poleca

109 lat istniejący

Skład Herbaty

FRYDERYKA

SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 1. 45.

Opakowania nie zaliczam.

KSIĘGARNIA

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**:

„NAJLEPSZA METODA“

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się
języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy
i z Kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-niemiecki**, kurs wstępny.
(Elementarz) po 15, 30, 52 centów.

kurs I. 90 ct., kurs II. zł. 2.30 — komplet (oba kursy) zł. 3.—

„Samouczek“ **Polsko-francuski**, kurs I. 13 ze-
szytów, kurs II. 24 zeszytów, grama-
tyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., za zaliczką wy-
sła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6. zeszytów.

„Samouczek“ **Polsko-angielski**, kurs I. zł. 1.12,
kurs II. zł. 1.80, komplet zł. 2.62.

Amerykański **Przewodnik** z rozmówkami angi-
elskimi, wydanie II. znacznie powię-
kszone 75 ct. w. a.

„Samouki“ **wielcy ludzie**, t. j. 33. życiorysy naj-
sławniejszych ludzi z 16 rycinami, zhr.
1. 20., w oprawie eleganckiej zł. 2.25.

Petőfi Aleksander król poetów węgierskich nieśmier-
telny wieszcz i bożyszcze narodu węgierskiego,
poeta nad poetami zł. 1.05 w oprawie eleganckiej zł. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład plisowania, gotrowania i ząbkowania

R. HAND

Lwów, ul. Sykstuska 8.

wykonuje wszelkie plisowania w różnych deseniach po
cenach bardzo przystępnych. Najnowsze wzory zwane
„Soleil“ oraz plisowanie marszczone.

**Kraft-**

CHOCOLADE!

sporządzona wedle recepty prof.

Meringa zastępuje w zupełności

tran rybi.

Szczególnie do polecenia

w niedokrewności.

Fabryki OTTO RÜGER

Drezno i Bodenbach.

Skład główny dla Galicji u firmy:

Brandstädter i Singer, Lwów.



Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn.

17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania
ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

LWOWSKIE

Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE**, równające się
co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** 1/2 litrowe butelki po et. 10.

b) **Salvator** 1/2 litrowe butelki po et. 12, 3/10 litrowe
po et. 9.

c) **czarny Bok** 1/2 litrowe butelki po et. 14., 3/10 li-
trowe po et. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy
od 10 butelek.

Na prowincję wysła się piwo, począwszy od 50
butelek.

U w a g a.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom na-
pełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wy-
ciśniętym napisem: „**Lwowskie Towarzystwo**
Akcyjne browarów“, który to napis znajduje się
także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach,
kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępowstwo butelkowego piwa Lwow-
skiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER

przy ulicy Sykstuskiej nr. 14.

TELEFON nr. 149.

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **Centralne biuro Towa-
rzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska 1. 8.**

**CZYTELNIA POLSKA**

wydawana staraniem

St. Szczepanowskiego i A. Potockiego

daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 tomów rocznie o 240 arkuszach
druku. Cena za cały rok 6 złr., za pół roku 3 złr., czyli za jeden tom
po 25 centów.

Prenumerować można „**CZYTELNIĘ POLSKĄ**“ we wszystkich księgar-
niach. — Adres wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“: **Kraków, ul. Sław-
kowska 22.**

Po dyskusji, w której zabierali głos radni Goldmann i Markiewicz — przyjęto wnioski sekcji, wraz ze zmianami w poszczególnych ustępach, poczynionymi przez dra Goldmanna, dotyczącymi szczególnie stosunku prawnego ogólnych funduszów ubogich, $\frac{2}{3}$ dla ludności chrześcijańskiej, $\frac{1}{3}$ zaś dla ludności żydowskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dodatkowo nadmienić winniśmy, że sprawa powyższa, unormowania opieki nad ubogimi — 18 lat błakała się po biurach magistratu, zanim ostatecznie wczoraj załatwiona została.

KRONIKA.

Ze sfer dworskich. Arcyksiażę Otto przyjmował onegdaj w Wiedniu między innymi ministra Jędrzejewicza.

Prawda w sprawie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Magistrat uchwalił onegdaj w sprawie miejsca pod pomnik Adama Mickiewicza dwie alternatywy. Na wypadek, jeżeli komitet, mający zamiar zbudować pomnik Mickiewiczowi zadecyduje stanowczo, że pomnik ten ma mieć kształt kolumny, w takim razie gmina odstąpi pod tę kolumnę miejsce w ogrodzie pojezuickim na wylocie ulicy Trzeciego Maja, w razie zaś, gdyby ten pomnik miał być postawiony w kształcie posągu na piedestale, w takim razie ma on stanąć na wylocie Wałów hetmańskich na wprost nowego teatru.

W interesie rzeczywistego upiększenia miasta i stosowności, życzyliby także należało, ażeby komitet zajmujący się obchodem rocznicy Mickiewiczowskiej zgodził się na tę drugą alternatywę; w takim bowiem razie Wały skupiłby postacie najpotężniejszych naszych bohaterów: Mickiewicza przed teatrem, Sobieskiego przy placu św. Ducha i Kościuszkę, dla którego zarezerwowane jest miejsce na drugim końcu wałów od strony placu Maryackiego. Byłoby to *trio* istotnie wspaniałe.

Dyrekcja szkoły realnej zawiadamia nas, że wypadek skaleczenia ucznia, przez drugiego kolegę, o czem donieśliśmy w wczorajszym numerze, nie zaszedł podczas jakiejś „zabawy w walkę“, której się nigdy nie urządziła w zakładzie. Ścisłe dochodzenie wykazało, iż uczeń Z. przy struganiu ołówka, zaczepiony słownie przez ucznia J. S. nieostrożnym ruchem pchnął kolegę seczyrykiem. Z. i nienagannie dotychczas jego obyczaje, wykluczają złą wolę. Podczas pauzy, kiedy wypadek się zdarzył, inwigilujący nauczyciele byli obecni, ale zajście całe trwało tak krótko, że najczujniejszy nadzór zapobiedz mu nie mógł.

Walne zgromadzenie Tow. politechnicznego, zapowiedziane wczoraj na godzinę 6 popoł., z powodu braku kompletu nie odbyło się. Przewodniczący p. Goltental ogłosił je więc, jako zwykłe zebranie tygodniowe.

Pierwszy zabrał głos inspektor p. Heppe, który postawił wniosek, by zgromadzenie wysłało odpowiedniej treści telegram do obchodzącego w Przemyślu 80 rocznicę urodzin, jednego z najstarszych techników w kraju, emerytowanego nadinspektora kolei państwowych i prezesa przemyskiego oddziału Tow. politechnicznego p. Karola Monné. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, iż wydział uczcił jubilatę przez ofiarowanie mu obrazu z fotografii członków wydziału, i wysła nadto na jutrzejszą uroczystość do Przemyśla delegację, złożoną z pp. Pawlewskiego, Fidlera i Epplera, uchwalono przyłączyć jeszcze do ich grona pp. Heppego i Grzębskiego.

Wystawę szkoły przemysłowej postanowiono zwieźć gremialnie w dniu 31 b. m.

Walne zgromadzenie odłożono do najbliższej środy i uchwalono odbyć je o godz. 7 wieczorem w lokalu towarzystwa w Rynku.

Przedstawienie amatorskie, urządzone wczoraj w Kasyne miejskiej, zwabiło liczny zastęp publiczności, która przez cały wieczór bawiła się doskonale, oklaskując zresztą zarówno solistów-amatorów, jak chóry. Przedstawienie rozpoczęło się doskonałą krotoczwłoką Anczyca „Błazek opętany“, odegraną koncertowo przez panie: Piżłównę, Ludkiewiczównę i Adamowską, oraz panów Krykiewicza (Błazek), Sacka, Kurmanowicza i kilku innych w pomniejszych rolach.

Jeszcze lepiej wypadła komiczna opera w dwóch aktach „Duch gór“, zlokalizowana przez Al. Orłowskiego według szlaskiej opowieści ludowej. Świetnie dobrane, prawdziwie artystyczny *ensemble* tworzyli tu: p. Piżłówna, oraz pp. Sack, Nizankowski, Isakowicz, Rosenbusch i Piżl. Pomimo, że przedstawienie przeciągnęło się do pory dość spóźnionej, publiczność nie tylko wytrwała do końca, ale zmuszała amatorów ustawicznie do powtarzania wdzięcznych tercetów, duetów i śpiewów solowych. Niemniejsem uznaniem cieszyły się chóry. Kierownictwo artystyczne sprawował dzielnie p. Al. Orłowski. Jak słyszeliśmy, amatorowie, zachęcani powodzeniem wczorajszego wieczoru, mają zamiar powtórzyć wkrótce to pod każdym względem udane przedstawienie.

Odczyt. W Tow. prawniczym miał wczoraj prof. dr. Edmund Krzymuski z Krakowa bardzo ciekawy odczyt na temat: „Nietykalskość poselska i jej stosunek do prawa karnego“. Sprawozdanie z tego odczytu odkładamy dla braku miejsca — do jutrzejszego numeru naszego pisma.

Do Rady wyznaniowej żydowskiej wybrany został wczoraj we Lwowie przy ścisłej wyborze adwokat krajowy dr. Tobiasz Aszkienazy. Reprezentuje on wyłącznie żywioł postępowy w obecnym składzie lwowskiego kahału.

Dwa samobójstwa żołnierzy. W koszarach 80 p. p. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Jan Szalajdewicz. W ciągu kilku dni jest to już drugie z rzędu samobójstwa w tym pułku.

W koszarach 24 p. p. powiesił się szeregowiec Grzegorz Moszula, liczący lat 24. W obu wypadkach przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Strzelają nie na karty na strzelnicy wojskowej. Mieszkańcy górnej ul. Janowskiej żalą się, że nieraz kule świszczą im ponad głowami. Na ementarzu Janowskim zarządca ementaru znajduje nieraz kule, odbite od gałęzi pomnikowych, wiele z nich grzęźnie w drzewie krzyży ementarnych, lub ziemi. Przed trzema niespełna tygodniami kula trafiła w okno niejakiemu Lipy, przebiła je, przedziurawiła szafę i utkwiła dopiero w ścianie. Zjechała tam nawet komisya wojskowa, obejrzała szkody i uznała konieczność wynagrodzenia właścicielowi straty, wynikłej ze... stłuczenia szyby.

Widocznie więc wał ochronny, usypany poza metą strzelnicy, jak i wały boczne — nie wystarczają. W interesie zagrożonego bezpieczeństwa mieszkańców tamtejszej okolicy zwracamy uwagę wojskowości na ten szczegół, lepiej bowiem od razu zapobiedz złemu i nie czekać, aż wyniknie jakieś nieszczęście.

Awantura uliczna. Wczoraj w ul. Bożniczej pomiędzy piekarzem Izraelem Kochem a rąbiącym drzewo Michałem Kociółkiem wynikła sprzeczka, podczas której Kociółek miał pono uderzyć Kocha siekierą. Wobec tego faktu, współwynawcy Kocha, w liczbie kilkunastu, obili tak ciężko rębaczę, że pogotowie Tow. ratunkowego, skonstatowawszy na całym ciele liczne

raziny i sińce, musiało go odwieźć do szpitala powozem. U Izraela Kocha skonstatowano tylko nieznaczny guz na głowie.

Przejechanie. Wczoraj około g. 5 popołudniu zarobnica Maryanna Reczucha, licząca lat 60, wyszedłszy z budowy domu przy ul. Działyńskich, wpadła pod nadchodzący właśnie wóz kolei elektrycznej. Dzięki przytomności umysłu woźnicy, który użył w tej chwili hamulca, wóz wstrzymany potrafił tylko staruszkę i lekko w głowę drasnąć. Pogotowie Tow. ratunkowego odwiezło osłabioną kobietę do szpitala powozem.

Z „Gwiazdy“. „Popychadło“, popularna komedia w 4 akt. Szutkiewicza, odegrana przed dwoma tygodniami przez amatorów stow. „Gwiazda“ z wielkim powodzeniem, powtórzoną będzie w niedzielę 27 b. m. Bilety już są do nabycia w lokalu stowarzyszenia „Gwiazdy“.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Onegdaj w „Turnieju“, utworze wielkiego talentu i siły dramatycznej, St. Kozłowskiego, odezwało się echo lepszych, promiennych czasów naszego dramatu, odetchnęliśmy znowu atmosferą czystej poezji, którą wykonawcy dramatu zrozumieli (jakież to rzadkie u nas!), odezuli i przyoblekli w właściwe formy. Kto wczoraj słuchał uważnie — a słuchało wielu — ten musiał dojść do przekonania, że dyrekcyja lwowskiego teatru cierpi chyba na daltonizm, powierzając np. rolę Julii w dramacie szekspirowskim p. Siennickiej, skoro posiada w składzie artystów siłę tej miary co p. Stachowicz. Artystki *minorum gentium* naszej sceny winne pilniej uczęszczać na takie przedstawienia, jak onegdajsze, aby patrzeć i uczyć się, jak się mówić na scenie powinno, jak wnikać w ducha utworu i intencje autora.

Stachowiczowa-Paola była od pierwszej chwili pojawienia się na scenie przedmiotem tak gorących owacji, jakich dawno już w teatrze naszym nie widzieliśmy. Oklaski, gorące szczere oklaski — nie robione sztucznie — zamieniły się w formalną burzę aplauzu. Znakomitej artystce wręczono wśród powszechnego zapachu publiczności kilka bukietów i koszów kwiatowych, po każdym zaś akcie wywoływano ją po kilkanaście razy.

Urzędowa klaka była tym razem nieobecną...

Przyznać należy, że wspomniane przedstawienie było pod każdym względem wzorowe. P. Chmieliński, jako mistrz Andrzej, prawdziwy mistrz słowa i gry, miał doskonałego rywala w osobie p. Żelazowskiego, a także mniejsze role, spoczywające w rękach pp. Wostrowskiego, Hierowskiego i Wysockiego, oraz pan Cichockiej, Siennickiej, Nałęczówny, Ogińskiej i Porajówny złożyły się na składną całość.

Po zamknięciu numeru.

(Telegram.)

Wiedeń, 25 marca. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował kanonika kapituły lwowskiej ks. Zygmunta Lenkiewicza scholastykiem rzymsko-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Cesarz zamianował prokuratora państwowego we Lwowie, Władysława Sereadowskiego, tytularnym radcą wyższego sądu krajowego; dalej radców sądu krajowego Romana Jamińskiego w Sanoku, Michała Czarneckiego w Czerniowcach, Jana Komarnickiego w Brzeżanach, Włodzimierza Buczańskiego i Zygma. Langę w Kołomyi — radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

wał ruchu. Zatelegrafowałam o taki wózek. Dziś go pan Edwardki przywiózł z kolei i próbuje, ha, ha! — Ha, ha, ha! — śmiał się Edwardzki — masz babo redutę! paradnie mi tu. Toż to oszczędność nóg.

— Nie zdarzyłyby się — wtrącił z uśmiechem hrabia Albert i jął dziękować hrabinie.

— Cóż to, moja Wikciu! myślisz, że jeszcze mi dużo się należy, że się opłaci twój trud...

— Mój stryju, dawno trzeba było to zrobić, ale to bieda, że stryj żadnej niema kobiecej opieki. A trud sówicie by się opłacił, gdyby raz tylko stryj wyjechał obejrzyć swe jesiony, jak podskoczyły. Nie do uwierzenia, panie Edwardzki, jak te jesiony od przeszłej wiosny podrosły.

— Rzeczywiście!

— Czy prawdę mówicie? — zapytał niemal z radością hrabia — prawdę! — ach! zaraz po śniadaniu każę się tam powieść. Moja Wikciu! Co za myśl. Prawda! brak mi było kobiecej opieki. Ileż razy, gdybym był miał taki wózek, byłbym zażył świeżego powietrza, spuścił się z góry, pod którą mi z powrotem wyjść astma nie pozwalała.

— Trzeba było mnie wezwać.

— A nie laska było samej przyjechać?

— O! zarazby stryj sobie pomyślał, że przyjeżdżam dla sukcesy. Nie prawdaż panie Edwardzki?

Jeszcze chwilę w tym rodzaju rozmawiali, hrabia wózek próbował i objechał nim swoje cztery komnaty. Edwardzki wyszedł i zostawił stryja z hrabiną samych.

— Jakże się cieszę — zaczęła pani Wiktoryja, widząc, że trafiłam w to może jedyne, co stryjowi było potrzebne.

Hrabia Albert objął ją spojrzeniem niesłuchanie bystrem. On zawsze lubiał tę ambitną Roźniatyńską, a teraz stosunek jego do niej psuła mu wciąż myśl, że sprowadzona tutaj mogła być niezadowolona

z tak długiego pobytu bez rezultatu spodziewanego. To też zaczął.

— Moja Wikciu! Przepraszam was wszystkich, że tak was nudzę, ale byłem pewny, że wcześniej Bogu ducha oddam.

— Co też stryj wygaduje. Dziś doskonale wygląda.

— Sprowadziłem was, by zrobić testament, a nie byście asystowali ostatnim chwilom strasznie nudnym u człowieka, którego życie było okrutnie nudnym. Otóż z tym testamentem trzeba kończyć. Wiem, że ty nie tyle stoisz o majątek, ile o Roźniatyń. o ten zamek i wiem, że ty byś go najlepiej zakonserwowała. Ale daruj! Twojego brata pomijać nie mogę. Znadto jestem na to etyczny.

— Brat mój — zaczęła hrabina, ale stary jej przerwał.

— Nie tłómacz się. Nigdy bym tego nie zrobił. Są pewne prawa dziedzictwa, których nikt bez bardzo ważnych przyczyn lekceważyć nie powinien. Ze przypuszczam, iż tybys lepiej utrzymała. to nie dostateczny argument, bym jedyne go dziś Roźniatyńskiego z pamiętek, o które on, czy syn jego dbać może, wyzuwał. One, według praw etycznych do niego oddawna należą, im więcej się do grobu zbliżałem, tem więcej do niego należały. Dziś mu je odbierać, byłoby...

Hrabina odchodziła od zmysłów. Zdawało się jej, że tę kwestyę dawno w umyśle stryja sfiksowała, że co do niej żadnych nie żywi skrupułów. Co ona się w ostatnich dniach nad tem napracowała!

— Jakto? stryj myślisz? Wszakże i ja mam syna, Roźniatyńskiego, a Jaś...

— Wikciu! — uśmiechnął się dobrotnie hrabia Albert — ze sobą nie potrzebujemy grać komedii. Cenię w tobie wysoką tę ambicję, tę dumę, ale Jaś... Jaś nie jest Roźniatyńskim.

(C. d. n.)

20)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Doprawdy? on fatalnie zmarnował życie. I teraz zamiast umrzeć spokojnie, bez troski o jutro, kołatał się po tem zamczysku i obmyślał sposoby.

Sposoby? czego?

Sposoby ciężenia jeszcze po śmierci na tym świecie.

To życie, tak potężne, z którym rozstać się było tak trudno, miało przecież swą realną wartość. Jakże on ją zapoznał i żywot zmarnował!

W tejże chwili znalazł się wprost dużego lustra, idącego od dołu do sufitu i odbijającego całą jego postać wysoką, zbiedzoną, straszną.

Przypatrywał się sobie i niemal dziwił. Od kilku dni już, zdawało mu się, że jest porzuconym trupem, nad którym krążą sępy i kruki.

Teraz się widział żywym, żyjącym, stojącym na swych własnych nogach.

Zwrócił się ku drzwiom.

Cóż tam się działo?

Lokaj jeden otwierał drzwi na oścież, a drugi wtaczał niemi Edwardzkiego, siedzącego w krześle na kółkach, używanem przez chorych i paralityków. Za tym konwojem wsuwała się hrabina Wiktoryja.

— Co to? — zawołał przestraszony w pierwszej chwili, nierozumiejąc zgola widowiska.

Edwardzki śmiał się na całe gardło, a pani Wiktoryja wysunęła się naprzód i mówiła:

— Urządziliśmy z panem Edwardzkim, iż stryjowi o wieleby czas młodszy schodził, gdyby mógł uży-

Tygodnik pedagogiczny.

Suggestya w pedagogii.

Powszechnie wiadomo, że uczucia, wrażenia, a nawet niektóre zmiany fizjologiczne zależne są od pewnego stanu duszy, od pewnego napięcia jej władz, które powstaje bądź to niezależnie od woli człowieka, bądź też pod bezpośrednim jej wpływem.

W tym ostatnim wypadku wola zwiększa energię mięśni i nerwów, energię władz fizycznych i duchowych, wywołuje też i owo napięcie psychiczne, niecodzienne do należytej apercepcji wrażeń i zamiany ich w wyobrażenia. Oczywiście, w stosunku do wzmaganie się czy słabnięcia woli, wzrastają lub maleją skutki jej oddziaływania; stąd też, chcąc spotęgować ów wspomniany nastrój duszy do ostatecznych granic, trzeba równomiernie spotęgować wolę.

Gdybyśmy mogli wpływać na wolę wychowanków, zadanie nasze byłoby bardzo łatwe. Wystarczyłoby tylko podtrzymać ją, wspierać i należyście kierować — a dzieci samo walczyłoby z trudnościami, łamałoby się z potęgą wrodzonych, czy nabytych wad i nałogów, słowem — samo wstępowałoby na te wyżyny, do których doprowadzić je, jest celem wychowania.

W tem jednak cała trudność, że woli okiełznać w zupełności — niestety, nie umiemy, że ta wola ustawicznie z rąk się nam wymyka, lub wprost staje okoniem. Lekarze radzą sobie w ten sposób, że pobawiwszy indywiduum woli za pomocą hypnozy, poddają mu swoją w formie stanowczego rozkazu. Skutek jest zadziwiający, uspony wykonują rzeczy, o jakich na jawie nawetby nie zamarzyli; co więcej, ta cudza, sztucznie przeszczepiona wola oddziaływała jeszcze przez czas dłuższy, nawet po obudzeniu się. Oczywiście, dla pedagoga, środek taki byłby bardzo wygodny — ale, w praktyce jest niemożliwy, musi przeto szukać innych, mniej radykalnych wprawdzie, ale za to naturalnych sposobów.

Tymi naturalnymi środkami, do niedawna jeszcze była różga i inne dotkliwe kary, jak pręgierz w postaci „ośle” ławki, słomianych uszu, tabliczek na szyi i t. p. Kary te oddziaływały w ten sposób, że naginały wolę *par force*, a wywołując postrach i grozę, stawały się niemiłym wprawdzie, lecz skutecznym bodźcem do pożądanego wysiłku duchowego, przyczem spełniała się sentencja „wiele może, kto musi”. Jednakże dziś zarzucono wszelkie środki represyjne tego rodzaju, a tem samem zwiększyła się trudność zadania wychowawcy, zwłaszcza wobec indywiduów opieszających, opornych, a nawet złośliwych.

Jak wpływać na takie osobniki, jak rozbudzać w nich wolę, — to kwestya we wielu wypadkach nierozwiązalna. Obecnie w szkołach naszych postępujemy przeważnie w ten sposób, że zapisuje się nieukowi złe noty jedna po drugiej, zawiadamia się nadzór domowy o małych postępach ucznia i zmusza tem samem niejako opiekę domową do wyręczenia szkoły w niemiłej konieczności stosowania kary. Drugim środkiem jest drażnienie ambicji, i środek ten, acz w praktyce nieraz zawodzi, przecież jest najstosowniejszy, najbardziej przyzwoity, racjonalny i humanitarny i dla tego, zdaniem naszym, nigdy nie należy go zaniedbywać, nawet w wypadkach, gdzie rezultat z góry już można uważać za wątpliwy.

Jednakże — konieczną tu jest nadzwyczajna ostrożność, bo środek ten, w zasadzie dobry, nadużyty lub użyty niewłaściwie, nieobliczone może wywołać szkody — a ze skrucą wyznać trzeba, że nie raz szafuje się nim lekkomyślnie. W każdej klasie, znajduje się kilku lub kilkunastu uczniów, którzy z jakichkolwiek powodów zostają znacznie w tyle za innymi. Zwyczajnie — postępuje się z nimi w sposób odmienny niż z resztą uczniów, traktuje się ich z widocznym lekceważeniem, może nawet z ironią, a w każdym razie daje się im odczuć, że są zaważą ledwo tolerowaną.

Jaki jest cel tego postępowania? Niewątpliwie dobry, niewątpliwie nauczycielowi rozchodzi się jedynie o obudzenie ambicji w opieszających chłopakach — i trudnoby mieć coś przeciw temu — gdyby tylko postępowanie takie nie przechodziło w manierę, w nałóg, w systematyczne a bezcelowe w tym razie hołdowanie zasadzie o piętnowaniu złego. W takim wypadku bowiem, przedewszystkiem cierpi na tem ogół uczniów, u których wyradza się zwolna drożliwość, popęd do naigrzania się i pomiatania drugimi — powtórę zaś, maltretuje się niepotrzebnie owych pariasów, i zamiast poprawić, popycha ich coraz niżej. Trzeba tu mieć wzgląd na stan psychiczny tych upośledzonych indywiduów. Z początku — ambicja ich i miłość własna, drażniona boleśnie, cierpi bardzo (nie mówimy o wyjątkach) i w 90 wypadkach na 100 podnieca istotnie wolę. Uczeń zaczyna wyteżać swe siły, by wydobyć się z niemiłej sytuacji — zaczyna się w nim walka między wstrętem do pracy, a obawą dalszych nieprzyjemności. Ale każdy początek trudny — więc walka przeciąga się dłużej, a tymczasem spotyka go kompromitacja po kompromitacji, upokorzenie po upokorzeniu. Chłopiec cierpi moralnie, cierpienie zaś moralne, jak wiadomo, osłabia energię i wolę. Tak więc, to co miało być lekarstwem, staje się trucizną. Uczeń widząc, że jego starania daremne, traci do reszty ufność we własne siły, daje komple-

tnie za wygraną, utrwała się w lenistwie i wstręcie do szkoły, a z tego stanu apatii i znieczulenia moralnego, nie są już zdolne wyrwać go najdotkliwsze kary. Uczeń, słysząc codziennie, że jest dardanelskim czy kwadratowym osłem, przekonywany o tem aż nadto dobitnie na podstawie „horrendów” w odpowiedziach swych i wypracowaniach, ostatecznie wierzy sam w to święcie, wierzy — że jest jakimś innym, gorszym niż jego koledzy i przyjmując już „a priori” swą nieudolność, nie stara się nawet cokolwiek zrozumieć lub spamiętać.

Jest to objaw najzwyczajniejszej suggestyi, a nauczyciel, wraz z ogółem pilniejszych uczniów — jej bezwiednym sprawcą. Niedojrzałość fizyczna i umysłowa, podobnie jak osłabienie lub nerwowość — wytwarza doskonałe medya, ulegające z największą łatwością w mówieniu, które — o ile zaczyna o wolę — wywiera na nią wpływ potężny. Tak jak człowiek zahypnotyzowany, nie jest w możności n. p. poruszyć ręką, jeśli mu zasugestjonowano, że tknięty jest paralizem, tak też i dziecko, w które wmówiono nieudolność, nie może zdobyć się na znaczniejszy, a skuteczny wysiłek umysłu.

Jeżeli więc wmówienie oddziaływa tak silnie w ujemnym kierunku, nie polega najmniejszej wątpliwości, że może wpływać także dodatnio. Owszem, oddziaływa ono równie często, acz bez współdziału i wiedzy nauczyciela, osobiście w pierwszym stadium nauki, czy wychowania w ogóle. U dzieci bowiem, tak jak u artystów, pierwszy debiut zwyczajnie bywa decydującym i gdybyśmy mogli przeprowadzić analizę wszystkich warunków, wśród których wyrobiły się najlepsze głowy i najdzielniejsze charaktery, kto wie, ażali dominującego stanowiska nie musielibyśmy przypisać autosuggestyi, wywołanej przypadkowym nawet sukcesem. Kto wie, czy z dwóch braci jeden nie jest dlatego lepszym a drugi gorszym, że pierwszy uniknąwszy kiedyś jakiegoś wybryku, zasłużył sobie na pochwałę, podczas gdy drugiego ukarano; kto wie czy wyborny matematyk uzdolnienia swego i zamiłowania w tym kierunku nie ma zawdzięczyć szczęśliwemu wypadkowi, że mu się na początkowej lekcji udało zaimponować nauczycielowi i kolegom trafną odpowiedzią. Kto wie, powtarzam, czy do znacznej większości najlepszych uczniów, nie możnaby zastosować owego wiersza Wergilego: „*Hos successus alit, possunt, quia posse videntur*”.

Oczywiście, stąd jeden już tylko krok do wniosku, że co się dzieje przypadkowo, możnaby przeprowadzić z pewnym planem i według pewnego systemu, że dla uzyskania pożądanego skutku, możnaby wytworzyć sztucznie odpowiednie warunki.

Trzeba w tym celu przedewszystkiem baczyć pilnie, by w początkach nauki w ogóle, czy nowego przedmiotu w szczególności, ograniczać i doprowadzać *ad minimum* wszystko to, co by mogło nastręczać jakąś trudność, by poprzestać na pytaniach najłatwiejszych, ułatwiać uczniowi pracę wszelkimi sposobami, nie szczędzić pochwał i zachęty, a powstrzymywać się od nagany, co więcej, aby w każdej, nawet mniej trafnej odpowiedzi dopatrywać czegoś, co by z uznaniem można było zaakcentować. Postępowanie takie jednak jest już jednym z pierwszych przykazań pedagogicznych, zalecanem i z innych względów, związane logicznie z systematycznym postępowaniem nauki, to też go przestrzega w zasadzie ogół wychowawców, krom nie liczących zwolenników idei, by uczeń od początku zaprawiał umysł, łamiąc się z trudnościami.

Rozchodziłoby się więc tylko o to, by owo ułatwianie początków nauki było świadome celu, rozchodziłoby się o tendencyjne wszczepianie w ucznia przeświadczenia, że udzielana mu nauka jest dlań łatwą, przystępną, przyczem — oczywiście inteligencji nauczyciela powinno się zostawić ominięcie niebezpieczeństwa, żeby pewność siebie nie przeszła w zarozumiałość.

Ważniejszą jednak przysługę mogłaby przynieść suggestya przy wychowaniu uczniów opieszających, leniwych, apatycznych, to jest tych, u których wola jest beczynna, a na której rozbudzenie brak nauczycielowi środków. W tym celu trzeba przedewszystkiem zmienić postępowanie, od bezcelowego strofowania i nadmiernego drażnienia ambicji przez wystawianie w jaskrawem świetle wad ucznia, przejść do wręcz przeciwnego traktowania. Zręczne wmówienie w ucznia, że nastąpił u niego zwrot pomyślny, pochwała udzielona chociażby za byle co, na chłopca nie przyzwyczajonego do tak miłego lechtania miłości własnej, wywrze z pewnością silniejsze wrażenie niż lajanie, groźby, szyderstwa, które stały się dlań chlebem powszednim.

Wszak nie łatwiejszego, jak — chociażby na próbę — uczynić podobny eksperyment: Uczniowi leniwemu, ospałem, objawiającemu n. p. niepokony wstręt do matematyki, dać jakieś łatwe nawet bardzo łatwe zadanie, ewentualnie dopomódz mu nieco, a ostatecznie pochwalić rezultat, akcentując silnie pomyślny zwrot w pilności i pojętności dotychczasowego nieuka. Na pewne następstwem tego w przeważnej liczbie wypadków będzie ożywienie ucznia; rumieniec na twarzy i błysk zadowolenia w oczach będzie znamię budzącej się ambicji i drzemiących dotychczas władz duszy. Uczeń czuje się podniesionym moralnie, wierzy święcie, że isto-

taie rozjaśniło mu się w głowie, zaczyna lękać się, by nie utracił korzystnej opinii, zaczyna baczniej uważać i gorliwiej gnać się do nauki. Tak więc wola, której nie zdołały rozbudzić żadne z używanych obecnie środków represyjnych, poddała się z łatwością wpływowi wmówienia, a jeśli tylko nauczyciel potrafi ją podtrzymać racjonalnem postępowaniem, jeśli od czasu do czasu nie zaniedba uczniowi dać sposobności popisania się swymi postępami, z pewnością skutek okaże się zadziwiającym.

Rzecz oczywista, że środek ten, to nie jakaś uniwersalna wenecka dryakiew: że na niektóre indywidua i on nie będzie mieć wpływu, a przedewszystkiem, że w pedagogii szkolnej może być używany tylko w bardzo ograniczonej mierze, ze względu na konieczność specjalnego zajęcia się jednym czy kilkoma uczniami i to przez czas dłuższy — w każdym razie jednak — nie należy go zaniedbywać lub przenosić nadeń owo bezcelowe przesadne — a jak wykazałmy — niezmiernie szkodliwe piętnowanie na każdym kroku i przy każdej sposobności niedołęztwa nieuków.

...ski.

Rozmaitości.

Reforma szkół średnich. Sejm tegoroczny na wniosek p. Rottera uchwalił polecenie do Wydziału krajowego, żeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową złożył ankietę dla sprawy reformy szkół średnich.

Dowiadujemy się, że sprawa ta w najbliższym już czasie będzie przedmiotem obrad i uchwał Wydziału krajowego. Od składu ankiety zależy bardzo wiele. Pomyślnych rezultatów można po niej oczekiwać, jeżeli będą w niej zastąpione dostatecznie wszystkie te czynniki, które w tej sprawie mogą i powinny być do głosu dopuszczone. Więc przedewszystkiem, obok reprezentantów szkoły, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, także i reprezentanci rodziny, obok sfer urzędowych, nieurzędowe — obok przedstawicieli kierunku humanistycznego, realisci. Wszelka jednostronność w składzie ankiety byłaby wprost szkodliwą i nie wątpimy, że zarówno Wydział krajowy, jak i Rada szkolna krajowa jednostronności takiej uniknąć zechcą i potrafią.

Pomnożenie liczby seminariów nauczycielskich jest dziś jedną z najistotniejszych najbardziej naglających potrzeb naszego ludowego szkolnictwa. Sprawą tą zajmuje się od dłuższego czasu Rada szkolna krajowa, natrafia jednak z różnych stron na poważne trudności. Rządowi nie jest z tem tak spieszo. jak krajowi — a wiadomo, że seminaria nauczycielskie są na etacie państwa. Ale gdy nawet rząd zgodzi się w zasadzie na utworzenie pewnej liczby seminariów — obecnie dwa są przyznane — powstają trudności ze strony czynników lokalnych, które według przyjętego w Austrii, a naszym zdaniem błędnego systemu, bywają pociągane do ponoszenia choć w części kosztów założenia seminarium. Skutkiem tego dzieje się, że n. p. założenie seminarium w Białej natrafiało na trudności ze strony gminy, która chciałaby mieć seminarium czysto niemieckie, gdy Rada szkolna projektuje, żeby ono było utrakwistyczne, polsko-niemieckie, chcąc w ten sposób przysposobić siły nauczycielskie krajowe także i dla szkół z językiem wykładowym niemieckim. Nie pierwszy to raz zwierzchność gminy miasta Białej swoim niemieckim szowinizmem wyrządza miastu samemu istotną krzywdę.

O kurs rolniczy, jaki już w kilku powiatach istnieje, dopomina się obecnie powiat złoczowski. Powstała myśl, przeznaczenia na ten cel z amku w Olesku, przy którym jest też i mały, ale dostateczny obszar gruntu, dla takiego kursu niezbędny. Sprawa ta jest obecnie w stadium dochodzeń urzędowych. Byłoby bardzo pożądanem, żeby dochodzenia te doprowadziły do pomyślnego wyniku. Zamek oleski, odrestaurowany kosztem około 20.000 zł. z funduszu krajowego, otrzymałby piękne przeznaczenie. A możnaby też urządzić w nim kurs ogrodniczy. Stoki góry zamkowej wybornie nadają się na założenie naukowego ogrodu — a okolica Oleska obfituje w piękne i duże ogrody, dla których taka szkoła mogłaby bardzo być użyteczną.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Dodatek do n-ru 74. „Słowa Polskiego”.

33)

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Tak zawołał Teodor w głębi swojej piersi i trwogi przystąpiły do niego na nowo, z całą siłą. Wśród ciemności nie mógł wytrzymać i zapalił ponownie świecę. Gdyby był miał pod ręką książkę, byłby może odpędził trwogi; ale książki nie było i niedostateczne światło mnożyło tylko strachy. W każdym kącie izby przewidywało się coś Teodorowi. Zdawało się jemu, że wszystkie postacie unieruchomione na portretach w sali jadalnej, przechodziły ze ściany, żyły nieuchwytnym życiem, przelatując przez mur i przez drzwi zamknięte, stawały w ciemnych kątach pokoju, nieruchome znowu w swoich staroświeckich strojach. Były nieruchome i niewyraźne, ale kiedy się w którą patrzył, zawołała go niby skinieniem ręki, a potem zniknęła i zamieniała się w grupę poważnych sprzętów. Teodor wiedział dobrze, że wyobraźniago ludzi, a mimo to strach jego był tak nieprzemierzony, że zimny pot bił na jego czoło. Aby się pozbyć tych przewideń, musiał znowu zgasić świecę i głowę przykryć kołdrą.

Uspokoił się nieco i już — już zasypiał. Ale na nieszczęście księżyc zeszedł o samej północy, a stary zegar ścienny w sali jadalnej, przypomniał sobie, że niedługo bił godzinę i uderzył tak donośnie dwanaście razy, że nadchodzący sen odpędził z oczu Teodora.

— Dwanasta! — pomyślał sobie — to ta godzina, o której duchy na prawdę chodzą, o której dziad pokazał się ojcu, a stary Hamlet swojemu synowi.

Wtem zawył psy na dziedzińcu chórem, witając księżyc swoim przeciągłym narzekaniem. Tak wyją psy, kiedy się duchy pokazują. Wiedział o tem Teodor. Włosy stanęły mu na głowie jeżem i mimo woli, jakby podciągany do góry nie swoją siłą, zrzucił kołdrę i siadł na łóżku, spuszczać nogi aż na ziemię.

Teraz niewyraźniejsze światło księżycza zaglądającego przez niezastłonięte okna, zastąpiło niewyraźne światło świecy, tworzyło na ścianie przeciwległej oknom, dwa jasne równoległoboki, pokratowane cieniem oprawy szyb, a resztę pokoju napełniało niebieskawym mrokiem, w którym się kształty rysowały bez wyraźnej barwy. I przebóg, w tym zmroku stały wyraźne ludzkie postacie. Nie było widać ich twarzy, ale były tam niewiasty w robronach, lub w długich klasycznych szatach z czasów Napoleońskich — był rycerz — był mąż otyły w kontuszu — był ktoś z harcopfem i ze szpadą — był wreszcie — kto to był wreszcie? Był człowiek we fraku o wysokim, stojącym kołnierzu, który się ruszał, który się zbliżał do Teodora. Oczy mu się świeciły jak u sowy. Stał w jasnym świetle księżycowym na kilka kroków od Teodora i zarysował się wyraźnie. Był to pan Stanisław, ów straszny dziad — całkiem taki, jaki był na portrecie i teraz dziwnie podobny do Maksyma, tylko że starszy od niego.

Przemówił wyraźnie, ruszając ustami jak człowiek. Rzekł: „Oddam majątek i dwór temu wnukowi, który tu zamieszka i który będzie tego wart. Ale biada temu, który weźmie to, na co nie zasłużył!”

Tyle słów słyszał Teodor. A potem zrobiło mu się ciemno w oczach i nie wiedział już o niczem.

XV.

Teodor zbudził się nazajutrz późno, prawie w południe, z bólem głowy gwałtownym i nie miał nawet tego uczucia, żeby był spał. Zdawało mu się, że nie czasu nie minęło od chwili, w której usłyszał słowa pana Stanisława i brzmiały mu ciągle w uchu, wyraźnie, nieublagane:

— Oddam majątek i dwór temu wnukowi, który tu zamieszka i tego będzie wart. Ale biada temu, który weźmie to, na co nie zasłużył!

I ta ostatnia kłątwa brzmiała ze wszystkiego najwyraźniej. Zdawało się Teodorowi konieczne, że jego się tyczyła — nie kogo innego.

Myśli zebrać nie mógł. Dopiero kiedy spożył posiłek podany przez Maksyma, zrobiło mu się nieco lepiej. Mógł myśleć, mógł mówić, ale na żaden sposób nie mógł odgonić od siebie przekonania, że to, co widział w nocy, nie przewidzeniem było, tylko prawdą i że dziad nie komu innemu pogroził, tylko jemu.

Maksym spytał się brata:

— A nie wrócisz do tatka?

Coś zadrało w piersi Teodora, kiedy usłyszał to, zapytanie. Miałże wracać do owego Kaina, na którym ciążyła krew, którego wzrok bronił dzieciom posiadania ich dobra? Nie! tego nie robi, nie zrobi już nigdy! Na swego ojca nie mógł się patrzeć bez zgrozy, bez zakały nie mógł oddychać jednym i tem samem powietrzem z nim. Przez obcowanie z bratobójcą nabierze jego winy, tak, jak gąbka nasiąknie wodą i zasłuży na kłatwę dziada. Spytał się tedy tylko brata, nie wiedząc jeszcze sam, jakie znaczenie tkwiło w zapytaniu:

— A ty Maksymie, czemu nie chodzisz do ojca, tylko tu ciągle siedzisz we dworze.

— Bo ja mam tu mieszkać, wedle woli dziada, aby majątek i dwór dostały się temu, który na to zasłużył i przy tym zostały.

Rozmowa toczyła się w sali jadalnej, w obliczu konterfektów owych, rozwieszonych na ścianie. Starszy brat siedział przy nakrytym stole jako gość, a młodszy stał jako sługa. Teodor spojrzał niechętnym, zjadliwym prawie wzrokiem na Maksyma i chciał jemu namiętnie wyznać to, że wspólne dobro braci chce zdobyć dla siebie wyłącznie. Ale zanim przemówił, padł jego wzrok mimowoli na portret pana Stanisława i wydało mu się, że dziad z konterfektu spojrzał na niego zupełnie żywym ale surowym wzrokiem. Spuścił tedy źrenice na ziemię i rzekł półgłosem:

— I ja przecie także jestem wnukiem naszego dziada i ja mogę we dworze mieszkać i zasługiwać na zwrot dworu i majątku.

— A jakżeż się weźmiesz do tego? — spytał się na to Maksym. — Ja tu siedzę, bo ja tu służę, a ty służby przy panu hrabiui ani nie znajdziesz, ani nie przyjmiesz.

— Czemu nie? Mogę znaleźć nie jedną służbę. Lepszą służbę znajdzie uczony od nieuczonego. Mogę być komisarzem na miejscu Cieczota.

— Nie odprawiają Cieczota. Kontenci z niego. A potem, choć ty uczony, jesteś młody chłopce, a do takiej służby trzeba starego. Ciebie wezmą chyba na formala, bo nie potrzeba już więcej ani furmana ani lokaja. I nie ci z takiej służby nie przyszedzie, bo formale nie mieszkają we dworze, tylko w stajni.

Ale słowa Maksyma ubodły Teodora do żywego. Zerwał się z miejsca i chodząc dłuższy czas po pokoju, w wielkim rozdrażnieniu. Stał wreszcie koło brata i rzekł spokojnym niby głosem:

— Nie bój się, Maksymie, nie zazdrościsz ci tego, że jaśnie pana buty czyścisz. Nie zabiorę ci służby.

— A jak nie będziesz miał służby, to i nie będziesz we dworze mieszkał. Nie będziesz się na przykład, jak cudzy pies, którego z chaty wypędzają nogą i kijem.

— A gdzież się podzieję, jak mnie ztąd wypędzą?

— Jak to, gdzie się podziejesz? Pójdziesz do tatka i tam będziesz siedział.

— Nie! ja do ojca nie pójdę; ja tam już nigdy nie wrócę.

— A to czemu? Czy ty już taki pan, że ciebie chłopska strzecha nad głową pali, i że mało nie oślepniesz, jak musisz patrzeć na ojca w prostym kożuchu? Wylezie z ciebie to państwo, nie bój się, jak przyjdzie ci bez pieniędzy ojcowskich jechać do Krakowa na te twoje wielkie nauki.

— Głupi jesteś. To, co mi ojciec daje, to dobre dla parobka; student za to żyć nie może, a jak ojciec niczego nie da, przybędzie mi tylko lekcji, już i tak daję dwie nowych lekcji. Ja to przetrzymam i ja ojcowskich pieniędzy do rąk nie wezmę, aby co było. Nie dlatego, abym się stanu ojcowskiego wstydział, bo mój ojciec jest hrabią i doznaje tylko krzywdy od tych, którzy sobie jego majątek wzięli! Nie! nie dlatego nie wrócę do ojca i nie wezmę nigdy do rąk jego pieniędzy, tylko dla krwi swej, dla krwi brata. Ty jesteś teraz nazad taki głupi parobek, jak gdybyś nie był nigdy i powąchał szkoły, i ty już mnie nie zrozumiesz. Ale dla mnie jest taka okropność w widoku bratobójcy, że wolałbym umrzeć z głodu, niż patrzeć na ojca.

— No! to jak tak, jak nie chcesz już na tatka i na dobro patrzeć, to idź do plebanii pożegnać się z twoją panną i jedź do miasta żyć z twojego zarobku. Tylko, że nie wiem, za jakie pieniądze dostaniesz się do Krakowa?

— Do miasta nie pojadę i do plebanii nie pójdę.

— A czemu do plebanii nie pójdziesz?

— Bo ja się wstydzę tam pokazać teraz, że ty jesteś lokajem we dworze.

— No to idź w dziady!

— Nie, Maksymie! Ja tu we dworze zostanę. Jak długo twojego pana nie ma, nie wypędzisz przecie brata. A jak wróci, niech brata wypędza. Ja jemu nie bronie. On tem na siebie winę zwali, a ja tem, że będę cierpiał, zasłużyć może na to, że mi ten dwór i majątek odda.

Wymawiając ostatnie słowa, pokazał Teodor palcem na portret pana Stanisława.

Maksym potrzaskł głową i odparł:

— Oni dwór i majątek oddadzą temu wnukowi.

— A któż tedy wart?

— Ten, który dwór i majątek teraz ma.

— To jak myślisz, że ten majątek z rąk nie wyjdzie, pytam się ciebie, Maksymie, pocóż tu służysz za lokaja i nie wrócisz do tatka, u którego nie będziesz niczym sługą?

— Może dlatego, że mnie u pana hrabiego lepiej, niż u rodzonego tatka, może dlatego, że ich polubiłem i że chcę ich bronić.

— A przed kim? Czy przed duchami? Jakżeż ty potrafiśz kogo przed duchami obronić? Nie uchwycisz ich rękami. Oni się przemykają przez każdy mur.

— A może chcę ich bronić przed tobą, bo oni są sto razy lepszym bratem dla mnie od ciebie, choć nie wiedzą, że ja ich brat.

Teodor zaśmiał się na to sucho i zawołał:

— Widzę, jaki z ciebie chytry chłop. Myślisz

sobie: Na to, aby się dwór i majątek pewnie w moje ręce dostały, trzeba, abym Teodora się pozbył z dworu, a udawał, że Jana Kocham, że mu wiernie służę. Tak to trzeci durny brat zawsze wygrał w bójce i tak to ja wygram. A duchy uwierzą, że o majątku nie myślę, że nie dbam o majątek i właśnie dlatego dziadunio nieboszczyk odda mi majątek w ręce! Tak ty sobie myślisz chytry — mądrze. Bo ty wierzysz i w bójki i w strachy. Ale głupi tylko w bójce wygrywa sprawę, a ty jesteś naprawdę głupi, Maksymie; nie udajesz tylko durnia. Duchów nie ma i nie było! Dziadunio na ziemię nie wróci i nikomu majątku nie odda. Ojcu coś się przyśniło; straszło go tylko złe sumienie, a dziada naszego nikt już nigdy nie zobaczy na ziemi, jak chyba tylko namalowanego na portrecie.

— To ty temu nie wierzysz, że dziad pokazał się ojcu naszemu i mówił z nim?

— Tylko głupie chłopcy takim bajkom wierzą.

— A czemuż się boisz tej krwi na ojcu?

— Bo jest krew brata na ojcu! Sam przyznał mi się do tego i nie potrzebuje żadnych strachów, abym o tem wiedział.

— A krwi się lękasz?

— Takiej krwi lękam się.

— A jak się takiej krwi lękasz, czemuż się nie lękasz umarłych? Czemuż nie wierzysz, że wracają i mówią do tych żywych, na których jest krew, albo na których krew będzie. Bo oni mają takie oczy, że patrzą, człowiekowi w pierś i widzą każdą jego myśl. A jak kto ma złą myśl, o której sam jeszcze nie wie, mogą mu pogrozić i przekląć z góry, znając to, co z tej myśli wyniknie.

— Daj już spokój tej babskiej gadaninie, Maksymie! bo mnie aż uszy od niej boją. Nie lubię jak kto na wiatr puste słowa gada.

— A powiedzże mi, Fedziu, jakżeś taki mądry, i jak to wszystko masz za puste słowa, dlaczego się upierasz przy tem, że chcesz we dworze pozostać? Dlaczego nie chcesz się z dworu ustąpić? Milczysz? Nie odpowiadasz, mądry Fedziu! To ja tobie powiem. co ty sobie myślisz, tak, jak ty mi mówiłeś, co ja sobie myślę. Tylko, że ty, mądry Fedz, nie zgadłeś, a ja głupi Maksym, zgadłem na pewne i przysięgać jestem gotów, że zgadłem. Ty wierzysz w to, że ojciec widzieli dziada i wierzysz w to, że dziad oddadzą dwór i majątek temu wnukowi, który tu będzie mieszkał i który tego będzie wart, a myślisz sobie, że ty jeden tylko wart, bo ja głupi, a pan hrabia zły. I dlatego chcesz tu także mieszkać i nie zechcesz się z dworu ustąpić, choć cię pędzić będą.

— Dobrze żeś nie przysięgał, bo byłbyś przysięgał krzywo, powiadam ci, że tylko głupi chłopcy wierzą w takie bajki.

— A czegoż nie chcesz się z dworu ustąpić?

— A gdzież mam się podzieić? mów.

— Wracaj do chaty, albo idź do plebanii, albo jedź do Krakowa.

— A nie mówiłem ci już, że do ojca nie wrócę, bo mnie przed ojcem bratobójcą bierze gorszy strach niż przed upiorem, a do plebanii też nie pójdę, bo się wstydę brata lokaja, a do Krakowa nie pojadę, bo nie mam pieniędzy. Nie mam gdzieindziej głowy przytułić, jak tu w moim domu i przy tobie, moim bracie.

I już więcej nie sprzeczał się. Teodor został we dworze i Maksym go nie wypędzał, a Teodor żył jakby gość, Maksym jakby sługa.

Czy Teodor zdał sobie sprawę z tego, dlaczego został we dworze? Czy w duszy przyznawał słusność domysłom Maksyma? Czy układał sobie, co będzie mówił i robił, kiedy wróci tamten, trzeci brat, u którego Maksym służył za lokaja? ów brat, który był dziedzicem, ale w przekonaniu jego, nieprawym dziedzicem? Jasno sobie żadnej myśli nie uformułował. Wolał niejasności. W głębi duszy był zupełnie przekonany o tem, że ojciec jego niedługo i on sam teraz widzieli marę dziada i że ta mara powiedziała im prawdę i w gruncie rzeczy, nie dla innej przyczyny, chciał zamieszkać we dworze i wiedział, że się z tego dworu nie da napędzić, choćby się miał spodlić. Ale rozum jego i jego sumienie wstydziły się tej prawdy i wmawiał nieustannie w siebie, że zupełnie nie wierzy opowiadaniu ojca, że sam miał tylko sen dziwny, że nie wraca do chaty tylko dlatego, ponieważ wiadomość o ojcowskiej zbrodni, wykopała przepaść nieprzebytą pomiędzy nim, a jego rodzicem i że kiedyś, zostawszy prawnikiem, wywalczy swoje dziedzictwo, za pomocą środków czysto ludzkich.

Maksym dał się namówić do tego, że przyniósł z chaty tłómaczek brata, powiedział ojcu tylko tyle, że Fedz chce także mieszkać we dworze. Stary Oleksa machnął na to ręką pogardliwie, mówiąc:

— Jemu się zachciewa być panem we dworze. Ale tego się nie doczeka, bo tego nie wart.

I odesłał żądany tłumok.

W tłumoku było parę książek i Teodor spędził swój czas na nauce. Dopiero, kiedy zachodziła szara godzina, brały go jakieś niewyraźne trwogi i myśli niespokojne oblegały go zewsząd. A kiedy się kładł spać, kładł się w strachu, czy nie zobaczy znowu swych przodków strasznych, którzy go już raz nawiedzili. Ale nie podobnego nie zdarzyło się już więcej i noce przemijały spokojnie. Nie ustępowała jednak świadomość tego, że to, co raz widział, nie było snem, że było prawdą.

(C. d. n.).

Dział ekonomiczny.

Nowy krajowy przemysł dla podniesienia austriackiego gospodarstwa mlecznego. W kierujących kołach rolniczych uznano od dawna, jako pilną i konieczną potrzebę, popieranie interesów mleczarstwa — tej najważniejszej gałęzi gospodarstwa rolnego — ażeby w ten sposób stworzyć dla ludności rolniczej wydajne źródło dochodów. Stać się to jednak może tylko przez zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa mlecznego, któreby zdolnem było przysporzyć rolnictwu tych wiele milionów, które dotąd na tem polu stracone zostały. Otóż podniesienie tej gałęzi gospodarstwa w połączeniu z rozwojem spółek włościańskich postawiło sobie za zadanie nowe przedsiębiorstwo, które sobie już zjednało życzliwość kół miarodajnych.

W dniu 31 bm. ukonstytuuje się właśnie akcyjne towarzystwo w Wiedniu pod nazwą: „Alfa-Separator“, którego celem także jest zaopatrywać ludność rolniczą w maszyny, do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa mlecznego niezbędne. Bogate doświadczenia, jakie zrobiono za granicą, zużytkowane zostaną w Austrii ku podniesieniu dobrobytu ludności. Przez wprowadzenie Alfa-centryfug, tylko w Szwecyi, tym kraju o najbardziej rozwiniętem gospodarstwie mlecznem, wyrabianych, zyskają interesa mleczarstwa w Austrii dotąd nieprzewidywany nawet wzrost, który pozwoli tak bogato uposażonemu krajowi naszymu skutecznie konkutować na targach światowych i przez to pomnożyć znacznie bogactwo narodowe.

A także i austriackiemu przemysłowi odda to nowe przedsiębiorstwo usługi, albowiem przez założenie towarzystwa „Alfa-Separator“, które według wypróbowanych systemów wyrabiać będzie powyższe maszyny z najlepszego krajowego materiału, będzie Austria od zagranicy całkiem niezawisłą. Kapitał akcyjny towarzystwa „Alfa-Separator“ wynosi 600.000 koron i rozdzielony jest na 1.500 akcji po 400 koron. Kapitał ten zostanie *successive* do 2 milionów koron podwyższony. Papiery opiewają na nazwisko i znajdują się w dobrych rękach. Ponieważ nie będzie rozpisana subskrypcja, ani też akcje nie będą notowane na giełdzie, wykluczona jest wszelka spekulacja, albowiem nowe towarzystwo służyć ma dla dobra wiejskiej ludności na najrealniejszych podstawach.

Instytucja wzajemnego ubezpieczenia urzędników bankowych powstanie zapewne w Wiedniu. Sprawę tę podniósł tamtejszy klub urzędników bankowych, który też już się odniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie utworzenia funduszu pensyjnego. Przez pierwsze lat 10 uczestnicy funduszu zamierzają tylko gromadzić kapitał; wydawanie pensji rozpocznie się dopiero po upływie tego terminu.

Lloyd austriacki miał w ciągu stycznia rb. 678.082 zł. wpływu, czyli o 59.526 zł. więcej, aniżeli w odpowiednim miesiącu roku zeszłego. Giełda powitała tę wiadomość podwyżką kursu akcji Lloyd'a z 412 zł. na 422.

Zagraniczny handel austriacki w miesiącach styczniu i lutym pogorszył się znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dowóz wynosił 129.9 milionów zł. — o 20.2 miliony więcej, niż w tych miesiącach roku 1897. Wywóz 109.8 mil. zł. — o 100.000 zł. więcej. — Bilans handlowy zatem pogorszył się o 20.1 mil. zł. — jest bowiem w tej kwocie biernym, podczas gdy w roku ubiegłym pierwsze dwa miesiące miały równowagę. Główny powód tego pogorszenia stanowi bardzo znaczne zwiększenie dowozu zboża z powodu zeszłorocznego nieurodzaju.

Pierwsze wiedeńskie Stow. ubezpieczenia szyb liczyło z końcem grudnia r. z. 13.649 członków, a suma ubezpieczona wynosiła 11.544 milionów koron. W ciągu roku wypłacono w 7.504 wypadkach 163.170 koron odszkodowania.

Franowska kasa emerytalna. (*Caisse nationale des retraites pour la vieillesse*), oparta na zasadzie dowolnego uczestnictwa, wypłaciła z końcem 1896 r. 208.241 pensji, w łącznej sumie 33.396.864 fr., czyli po 160 fr. przeciętnie; 37% pensji nie przynosiło 50 fr. rocznie, 42% wynosiło od 50 do 900 fr. Ostatnimi czasy zwiększyła się szczególnie liczba emerytalnych ubezpieczeń zbiorowych, dokonywanych przez pracodawców na korzyść robotników. Przeciętna wkładka asekuracyjna wynosi 21 franków rocznie.

Zakład zastawniczy miejski (lombard) założony zostanie w Radomiu, w Król. Polskiem. Kasa miejska wypożyczy na ten cel odpowiedni kapitał i przeznacza bezzwrotnie na trzy lata po 500 rubli na koszt administracji.

Nowa fabryka cementu zostanie zbudowana jeszcze w roku bieżącym pod Częstochową we Wrzosowej. Zakłada ją Tow. udziałowe z kapitałem 500.000 rubli; do Tow. należą przemysłowcy warszawscy pp. F. Jankowski, Siedlenscy i Ewest.

Wysokie cło od srebra wwożonego do Indji ustanawia rząd angielski. Jestto środek obliczony na podniesienie kursu srebrnych rupij w Indjach. Donosi o tem *Frankfurter Ztg.*

Towarzystwo akcyjne w Rosyi. W Rosyi opracowano obecnie projekt nowej ustawy o towarzystwach akcyjnych według której kapitał zakładowy takiego przedsiębiorstwa wynosić ma najmniej

150.000 rubli. Przedsiębiorstwa, mające na celu zaspokojenie potrzeb lokalnych, mogą być zakładane z kapitałem 50.000 rubli w akcjach najmniej 50-rublowych. W niektórych wypadkach czynione będą wyjątki za każdorazowym zezwoleniem ministerstwa.

Eksploatacja lasów w Rosyi. Z Jarosławia nad Wołgą (Rosya) donoszą, iż za inicjatywą p. St. Rudnickiego, Polaka, w Kostromie powstaje akcyjne Tow. mechanicznej i chemicznej eksploatacji lasów. Nabywa ona majątek w gubernii kostromskiej z przestrzeni przeszło 20.000 dziesięcin lasów i łąk za milion rubli. Majątek leży nad spławną rzeką Kostromą, wpadającą do Wołgi. Budulec w lasach tych na rządowej takcie oceniony na przeszło dwa miliony rubli. Inicyatorowie interesu projektują budowę tartaków i chemicznych wyrobów z drzewa, a między innymi także fabrykę celulozy.

Kolej syberyjska i handel ze Wschodem. W ogłoszanych przez *Wiestnik finansowy* wyciągach z raportów konsułów rosyjskich i zagranicznych znajduje się godny uwagi raport konsula północno-amerykańskiego, w Chemnitz, do swego rządu, dotyczący znaczenia będącej już na ukończeniu kolei syberyjskiej.

Obecnie większość państw europejskich — pisze raport — prowadzi handel ze Wschodem przez Niemcy, ponieważ bezpośrednia komunikacja z Ameryką pociąga za sobą znaczne koszty ładowania, przeładowywania i wyładowywania towarów. Państwo niemieckie stara się popierać ten handel, płacąc rocznie „Lloydowi“ Północno-niemieckiemu w Bremie 2.700.000 marek za wyprawianie raz na miesiąc statku do Indji i Australii.

Droga prowadzi przez kanał Suezki i trwa od 33 do 36 dni.

Lecz w postaci Rosyi — pisze konsul północno-amerykański — zjawia się nowy i niebezpieczny współzawodnik. Rosja zechce zapewne nadać kolei syberyjskiej jak największe znaczenie dla rolnictwa, handlu i przemysłu, nie ulega przeto wątpliwości, że kolej syberyjska, wcześniej lub później, otrzyma tor podwójny. Tym sposobem liniom transportowym Europy zachodniej, zwłaszcza niemieckim, grozi zupełny upadek.

Dopóki nie będą przekopane kanały: Panamski i Nikaraguaski — kończy konsul — stosunki handlowe z całym Wschodem znajdują się w rękach Rosyi. Rząd niemiecki zawczasu przedsięwzięć środki w obronie swoich interesów. Jeszcze nie upłynął termin kontraktu pomiędzy „Lloydem“ a rządem niemieckim, a już ten ostatni proponował zwiększenie subsydjum o półtora miliona marek i przedłużenie kontraktu na lat piętnaście, — lecz z warunkiem, iżby „Lloyd“ wysyłał statki do Indji co dwa tygodnie.

Jako pewną lokację kapitałów

polecamy

- 4% Obligacje Propinacyjne,
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Pożyczkę miasta Lwowa,
- 5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacje te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SGKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po cenach najkorzystniejszych.

PROMESY

do ciągnięcia 1. kwietnia 1898 r.

na

losy cisańskie

po 3 złr. 25 ct. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADESLANE.

Dotknięci niepowetowaną stratą, spowodowaną przez śmierć naszego męża i ojca, Ignacego Weiss'a, dentysty, zaszliśmy w tej drodze naszym najgorętsze podziękowanie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli nam okazać swe współczucie w tej ciężkiej chwili.

Rodzina.

Nie będąc w możności każdemu z osobna dziękować za liczne dowody współczucia, jakie otrzymaliśmy z powodu zgonu s. p. córki naszej Antoniny, składamy na tej drodze wszystkim krewnym i znajomym serdeczne podziękowanie.

Wilhelmowie Kittayowie.

Do P. T. krajowych plantatorów chmielu!

Wiadomo jest, że od szeregu lat pozakrajowi handlowcy chmielu, tak przy zakupie przed zbiorem z wiosną i w lecie, jakoteż po zbiorze w sierpniu i wrześniu producentów wyzyskują.

Jeżeli kupujący zapłacił za chmiel później dostarczyć się mający, cenę wyższą od tej, która w czasie odbioru na targach zagranicznych notuje, to dostarczają dostatecznych powodów zwykle przyjęte warunki terminatki do zniewolenia producenta, iż dla uniknięcia szyskan, godzi się na cenę niższą od umówionej a równającą się cenie w chwili odbioru rzeczywiście notowanej, przy sprzedaży zaś towaru gotowego spostrzegamy już od dłuższego czasu inne a szczególne postępowanie handlarzy, na które, w dobrze zrozumianym interesie producentów, poczuwamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę.

Prawie bez wyjątków w porze oddawania gotowego towaru, to jest u nas około 10. do 20. września, usposobienie targów staje się mdłe i dla szybko obniżających się cen, transakcje ustają, a obawa o dalszy jeszcze upadek cen powoduje wielu producentów do zmarnowania towaru po cenie, niepokrywającej czasem nawet kosztów produkcji. — Usposobienie to trwa zwykle tak długo, dopóki jeszcze zapasy w znacznej części nie są sprzedane, poczem około końca października doraźnie cena chmielu o zł. 20, 30 a nawet o zł. 50 się podnosi.

Najwyraźniej nastąpiła machinacja ta zeszłego roku, prawie wszystkie zapasy wykupiono, we wrześniu i październiku po zł. 20 do zł. 40 za 56 kl., które później handlarze z Zatecu po zł. 50 do zł. 85 za 50 kl. posprzedawali.

Pragnąc, o ile to możliwe, ochronić P. T. producentów od strat i wyzyskiwań podobnych, postaramy się w Zatecu o **wyłączne nasze zastępstwo**, którego zadaniem będzie oddany nam do komisowej sprzedaży chmiel **wprost konsumentowi po najwyżej notowanych cenach** sprzedawać. Począwszy od września podawać będziemy w krajowych dziennikach *telegraficzne zateckie i norymberskie ceny*, na podstawie których producenci dowiedzieć się będą mogli o rażących różnicach cen sprzedaży tam i cen zakupu w kraju.

Wysyłając chmiel w komis nam oddany w pełnych wagonach, obniżamy cenę transportu tak, że w normalnych stosunkach fracht do pół cetnara metrycznego cokolwiek wyżej nad 2 zł. wypadnie. Udzielamy również zaliczki na chmiel pod warunkami przystępnymi i **gotowi jesteśmy podawać wiadomości o przebiegu targu w porach głównych transakcji.**

Równocześnie oferujemy do zakładania nowych i odnawiania dawniejszych chmielarni najlepsze sadzonki zateckie (Goldbachthal) pochodzące od znakomitszych tamtejszych plantatorów po cenie zł. siedm za tysiąc, wraz z opakowaniem franco Zatec.

Z poważaniem

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie.

Dr. Zygmunt Eliasiewicz

b. elew kliniki położniczej i chorób kobiecych prof. Jordana i b. lekarz szpitala św. Łazarza w Krakowie, osiadł jako sekundaryusz szpitala powszechnego w Drohobyczu, Rynek 1. 27. (dom p. Hamermana) i ordynuje od 2—4 popołudniu.

Adwokat krajowy

Dr. Bronisław Ostaszewski

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Teatralnej 1. 5.

Obronca w sprawach karnych

Dr. Józef Herzig

otworzył biuro we Lwowie, przy ulicy Podlewskiego 1. 7 (obok placu Smolki.)

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. Eugeniusz Ozarkiewicz

we Lwowie, ul. Łyczakowska 1. 4. w parterze, ordynuje od 3—5 popołudniu.

Podziękowanie.

Nie mając ani możności ani sły do osobistego złożenia należytego podziękowania za okazane nam zewsząd serdeczne współczucie z powodu tragicznej śmierci naszego drogiego syna **Adolfa**, składamy w tej drodze naszą najgorętszą podziękę za to współczucie wszystkim Wielmożnym P. T. Panom i Paniom, którym nasz bezgraniczny ból nie został obcym, tudzież wszystkim najzaciewniejszym kolegom zmarłego, którzy mu ostatnią usługę oddać pospieszyli.

Adolfowie Podlaszyscy.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie

pod zarządem Z. Halaśkowskiego.